Echo

Rok VII. № 42. Łódź, Czwartek 12 lutego 1931 r.

...ulica Zawadzka 1. telefony 182 48 102-28.— Administracja ...kowska 11 — Telefon 102-29 ...ciel i jego zastępca przyjmują od ...dziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji **2 zł. 10 gr.** ...nie do domów **40 gr.** ...od 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką ...owa wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. **zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry ...ta zagraniczna 4 zł. 50 gr ...ulty nadesłane bez oznaczenia ...rium uważane są za bezpłat... ...kopisów zarówno użytych jak ...nych redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w m/m 1 łam. strona 5 łam, w ...ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

...łódzkiego oddziału Legji Inwalidów Polskich im. generała Sowińskiego. Od lewej do prawej siedzą pp.: Adolf Splet. Michał Bielak, Roman Komornicki, prezes Ryszard Ujma, Teofil Schertz, Aleksander Kasprzak i Józef Kasprzak.

Aresztowanie byłego dyrektora Spółdzielni.

Sosnowiec, 12. 2. (Od wł. koresp.) Z polecenia prokuratora aresztowano wczoraj byłego dyrektora spółdzielni rolniczo-handlowej w Będzinie Majewskiego za nadużycia i defraudacje.

KRÓL STULETNICH.

Bułgarja jest jak wiadomo krajem, w którym żyje największa liczba stuletnich na świecie. Na zdjęciu widzimy króla, rozmawiającego ze 107-letnim włościaninem, który jeszcze doskonale się trzyma i sam pracuje w swojem obejściu (F)

Przemówienie Ojca Św. przez radjo.

Dzisiaj Ojciec św. wygłosi po południu o godz. 16.30 przemówienie przez radjo, które będzie transmitowane na cały świat. Przemówienie to będzie wygłoszone w oficjalnym języku Watykańskim t. j. po łacinie, i zostanie natychmiast przetłumaczone na kilka obcych języków. Na zdjęciu Papież ogląda aparaturę radjostacji watykańskiej. Po prawej: senator Marconi bada funkcjonowanie nadajników. (F)

...ieudane przemówienie komunisty Burzyńskiego.

Policja rozproszyła amatorów „gawęd".

...arszawa, 12. 2. (Od wł. k.) — Po...munistyczny Stanisław Burzyński ...awił się wczoraj wieczorem przed ...ką Norblina przy ulicy Żelaznej ...ąc przemawiać ...ychodzących robotników. ...czasie nadszedł posterunkowy i mówcę wylegitymował. Stwierdziwszy, że jest nim poseł policjant polecił mu oddalić się i nie tamować ruchu Burzyński odszedł...

W chwilę później przybył na miejsce oddział policji, który amatorów mowy **burzyciela usunął.**

...szna katastrofa samochodowa.

Dwa trupy, kilkunastu rannych.

...arszawa, 12. 2. (Od wł. koresp.) ...e Kałuszyn — Warszawa do...ra do strasznej katastrofy sa...wej. Autobus Ajzyka Radzyń...owadzony przez Konstantego ...ego zdążał do Warszawy z ...ą

40 kilometrów

...ę. W pewnej chwili kierow...ca stracił posłuszeństwa i autobus ...ł się do rowu. Z pod rozbitego ...wydobyto dwóch strasznie zmasakrowanych pasażerów Endla Kunę i ...ka Mone którzy zostali **zabici na miejscu.**

...aście osób zostało poranionych. ...d nich ciężko Jankiel Rozental z Kałuszyna. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala w Warszawie.

...iętajcie o inwalidach wojennych.

Dolar

...nki dewizowe w dniu dzisiejszym ...wały około godziny 12 w południe ...y po kursie 8.87. 8.86. ...rywatnie dolar w żądaniu 8.89 w ...aniu 8.88. ...endencja spokojna.

Ostra mowa ministra Matuszewskiego.

Skreślić pensje urzędników, czy nie?

Trzy ważne pytania.

Warszawa, 12. 2. (Od wł. kor.). Po uchwaleniu budżetu izba rozpatrywała projekt ustawy o 10 proc. dodatku od podatku dochodowego. Nad projektem tym wywiązała się

długa dyskusja

w której pierwszy głos zabrał poseł Rymar wypowiadając się przeciw ustawie. W odpowiedzi zabrał głos minister Matuszewski oświadczając:

— Pozwolę sobie zadać kilka pytań: Pierwsze pytanie:

Czy potrzebna równowaga budżetu, czy nie? Drugie pytanie: Czy można tak obniżyć wydatki państwa, aby w tej chwili

zniżyć podatki?

Prawdą jest, że panowie pracowali w komisji budżetowej i takich wniosków nie postawili. Profesor Rybarski skarżył się, że wnioski opozycji nie zostały uwzględnione. Wnioski, które miały głowę i nogi

zostały przyjęte

ale panowie z Klubu Narodowego takiego wniosku nie stawiali.

Trzecie pytanie, które stawia minister Matuszewski brzmi:

Skreślić pensje urzędników,

czy nie? Chciałbym, ażeby panowie nareszcie wykształcili odpowiedź. Sytuacja jest jasna. Panowie świadomie, lub nieświadomie idą

do budżetu deficytowego.

W zeszłym roku proponując obniżkę podatku obrotowego do połowy i jednocześnie zwyżkę uposażeń urzędniczych panowie również robili budżet deficytowy. Gdybym go wykonał miałbym przeszło 150 miljonów zł. deficytu do tej pory. Obecnie panowie mówią: „nie zniżać pensyj", realnie jednak panowie skreślają

107 miljonów dochodu.

W ten sposób drugi raz proklamujecie budżet deficytowy i ja to piętnuje. (Oklaski na ławach B. B.) Dodatek 10 proc. nie jest rzeczą nową. Ukazał się pierwszy raz w ustawie sanacyjnej p. Zdziechowskiego. Dziś nadszedł czas zażądać tego, co wtedy uznane było

za uzasadnione.

Po przemówieniu posła Miedzińskiego, który stwierdza, iż odrzucenie tej ustawy naraziłoby na deficyt w wysokości 100 miljonów złotych, ustawę przyjęto głosami B. B. w drugiem i trzeciem czytaniu.

SKANDAL LEKARSKI

w Poznaniu.

Nielegalny handel kokainą.

Poznań, 12 lutego. Po głośnej na początku b. roku aferze rzekomego inżyniera Bogdanowa, Poznań przeżywa obecnie drugą aferę, która podobnie, jak pierwsza, wzburzyła umysły mieszkańców Poznania. Jest to afera

nielegalnego handlu kokainą,

morfiną i innemi truciznami, której bohaterem jest dr. Gęsikowski. Dostarczane przez niego narkotyki zniszczyły egzystencję kilkudziesięciu osób, a nawet rodzin.

Wiadomość o tym niesłychanym skandalu ujawniona przez jedną z ofiar, spowodowała wkroczenie i zajęcie się tą sprawą władz prokuratorskich. Podprokurator Hrabik

zarządził rewizję

w mieszkaniu d-ra Gęsikowskiego. Rewizja ta dała bardzo wiele materjału obciążającego. Prócz wydanych władzom dwóch proszków morfiny odkryto w biurku d-ra Gęsikowskiego jeszcze 13 proszków. Znaleziono również książkę pacjentów, którym wydawał kokainę czy morfinę, nie troszcząc się jednak o to, czy dany pacjent koniecznie musi otrzymać narkotyk i co z zapisaną trucizną rozpocznie. Za receptę brał dr. Gęsikowski

do 30 złotych.

Tak wygórowana suma za jedną wizytę zmuszała pacjentów jego do zdobywania pieniędzy zawsze uczciwą drogą. I to też w kasie lekarza znalazły się wkrótce zegarki, pierścionki itp. przedmioty, zastawione u niesumiennego lekarza przez morfinistów. Na skutek tej rewizji dr. Gęsikowski został aresztowany i

osadzony w więzieniu sądowem.

Afera ta doprowadziła do wykrycia jeszcze jednej zupełnie jednak od niej odmiennej. Przesłuchany w charakterze świadka jeden z pacjentów d-ra Gęsikowskiego zeznał, że dr. G. dopuścił się oszustw na szkodę Związku lekarzy przez to, że świadectwa choroby, wystawione przez Kasę Chorych m. Poznania, odbierał pacjentowi i wpisywał

dowolną ilość wizyt,

zyskując przez to maksimum punktów i największe honorarjum z ryczałtu, przekazanego przez Kasę Chorych Związkowi Lekarzy. Normalnie dr. Gęsikowski po zapisaniu wizyty na świadectwie choroby, powinien był zwracać świadectwo to choremu.

Prokurator Hrabik, który w pracy śledczej nie ustaje, wpadł na ślady jeszcze jednej afery, grożącej w razie zupełnego wykrycia niesłychanym skandalem. Istnieją bowiem poszlaki, że niektórzy lekarze mieli być

w zmowie z aptekarzami

i wspólnie działali na szkodę Kasy Chorych przez to, że wypisywali aptekarzom recepty na fikcyjne nazwiska. Aptekarze lekarstw nie wydawali, wysyłali natomiast recepty te do Kasy Chorych, otrzymując za rzekomo wydane lekarstwa zapłatę. Kasa Chorych ma być poszkodowana na około miljon złotych. Oczywiście niesłychana ta afera oszukańcza otoczona jest tajemnicą ze względu na toczące się śledztwo.

Władze prokuratorskie przeprowadziły rewizję w kilku aptekach i rozpoczęły badania ksiąg Kasy Chorych, w celu stwierdzenia wysokości strat kasy i potwierdzenia tej całej afery.

Śledztwo w tej sprawie potrwa kilka dni.

...prawa uchylenia sezonu martwego

przedmiotem najbliższych obrad Sejmu.

...arszawa, 12. 2. (Od wł. koresp.) ...ższe posiedzenie Sejmu wyznaczono na piątek na godz. 11 przed po...dniem. Prócz trzeciego czytania ustawy skarbowej na porządku dziennym ...ie sprawozdanie komisji ochrony pracy w sprawie

uchylenia sezonu martwego,

sprawozdanie komisji rolnej, pierwsze czytanie projektu o utworzeniu biura meljoracji Polesia i uproszczeniu formalności celnych.

Zmiana w dowództwie armji francuskiej.

Generał dywizji Gamelin mianowany szefem sztabu generalnego.

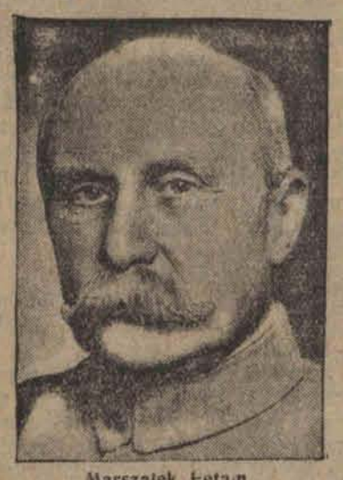

Marszałek Petain dotychczasowy wiceprezydent Najwyższej Rady Wojennej złożył swój urząd i objął kierownictwo obrony powietrznej państwa. (F.)

Przemówienie Ojca Św.

dziś słyszane będzie w Łodzi

przez detektor.

Dziś w czwartek, pomiędzy godz. 17 a 18. t. j. 5 a 6 wieczorem z rozgłośni watykańskiej popłyną pierwsze fale radjowe, wysłane do całego świata katolickiego. Radjostacja watykańska transmitować będzie uroczystą akademję ku czci Ojca św. Piusa XI z okazji 9-ej rocznicy koronacji. Na akademji tej Ojciec św. wygłosi przemówienie. Ale nietylko posiadacze silnych odbiorników będą mogli usłyszeć radjostację watykańską. Również i przez detektor będzie można odbierać audycje Stolicy Apostolskiej, dzięki temu, iż audycja ta transmitowana będzie zarówno przez Rozgłośnię Łódzką Pol. Radja.

Dr.med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

ELEKTROTERAPJA.

ul. Narutowicza 9, tel 128 - 98 (Dzielna)

Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

NOWY PREZYDENT ESTONJI.

Konstantyn Paers został po ustąpieniu dr. Strandmanna wybrany premierem i prezydentem państwa. (F)

Po wyroku w procesie Centrolewu.

Prokurator nie zapowiedział apelacji.

Warszawa, 12. 2. — Po przesłuchaniu posła Niedziałkowskiego i odczytaniu zeznań rannego Pórzyckiego nastąpiło przesłuchanie prokuratora poczem sąd udał się na naradę.

WYROK.

O godzinie 3 min. 45 po południu zapadł wyrok. Oskarżeni Edmund Chodyński, Marian Synowiecki i Józef Kusiak skazani zostali na cztery lata ciężkiego więzienia każdy; oskarżeni Jan Byliński i Władysław Roguski — na 2 lata więzienia; oskarżeni Józef Dziegielewski, Zygmunt Szulman i Antoni Ruszkiewicz zostali uniewinnieni. Sąd postanowił w stosunku do Chodyńskiego, Synowieckiego i Kusiaka utrzymać areszt, w stosunku do Bylińskiego i Roguskiego zastosować areszt do czasu złożenia kaucji w wysokości tysiąca złotych dla każdego.

Sąd w motywach wyroku stwierdził iż zostało niezbicie udowodnione, że na dzień 14-ty września organizowany był wiec i pochód na ulicach i że choć władze bezpieczeństwa zabroniły pochodu to Chodyński i Synowiecki broń w dniu 14-ym września rozdawali, że w czasie rozpraszania pochodu zostali zatrzymani na miejscu Kusiak, Byliński i Roguski przy których znaleziono broń palną, że stwierdzono iż Kusiak zrobił z broni użytek. Co do Dziegielewskiego, Szulmana i Ruszkiewicza sąd nie miał dowodów dostatecznych że Dziegielewski organizował pochód i, że udział Szulmana i Ruszkiewicza w pochodzie jest udowodniony.

Sąd jako **okoliczności łagodzące wziął pod uwagę sytuację polityczną**, w jakiej kraj w obecnej chwili się znajduje i zastosował najniższy wymiar kary przewidziany w kodeksie karnym.

Redukcja pracy

w warsztatach kolejowych.

Warszawa, 12 lutego. Wobec zmniejszenia się pracy w warsztatach kolejowych i wskutek

spadku ruchu na kolejach,

oraz przypływu nowego taboru, p. minister komunikacji wydał zarządzenie redukujące ilość dni pracy w większych warsztatach kolejowych. Redukcja obejmuje jeden dzień pracy, mianowicie każdą sobotę w warsztatach głównych i w warsztatach przy parowozowniach. Wyjątek od tego zarządzenia stanowią warsztaty w Warszawie i Pruszkowie gdzie praca odbywać się będzie normalnie przez cały tydzień.

Natomiast w warsztatach kolejowych we Lwowie, Katowicach, Bydgoszczy i Poznaniu redukcja dni pracy ograniczy się tylko do każdej drugiej soboty.

Ten sposób ograniczenia pracy został postanowiony zamiast ewentualnej redukcji kolejowych pracowników warsztatowych. Ministerstwo nie zarządziło ograniczenia pracy w warsztatach centralnych ze względu na wyjątkową ciężką sytuację pracowników. Tak samo ograniczono redukcję godzin pracy w warsztatach położonych przy większych miastach, gdzie warunki utrzymania pracowników są trudniejsze.

W kołach miarodajnych panuje przekonanie, że nieuniknioną częściową redukcja pracy w warsztatach kolejowych znajdzie pewne zrównoważenie w dającej się od pewnego czasu zauważyć zniżce cen na artykuły pierwszej potrzeby i nie wyrządzi zbyt wielkiego uszczerbku budżetowi pracowników dotkniętych tem zarządzeniem.

Starzec pod wozem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 lutego. W dniu wczorajszym o godz. 5 po południu przed domem przy ulicy Kilińskiego 92 został przejechany przez wóz 66-letni Jakób Dunajczyk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wegnera 5. Dunajczyk odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

Na szosie brzezińskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 23-letni Otto Krauze.

syn robotnika

zamieszkały w Nowo-Złotnej pod Łodzią Desnerata przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyna rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

Statystyka chorób

w Pabianicach.

Z Pabjanic donoszą:

Statystyka chorób zakaźnych zanotowanych w ubiegłym tygodniu przez Powiatową Kasę Chorych w Pabjanicach wykazuje 10 wypadków odry, 1 dyfterytu, 40 grypy, 8 gruźlicy, 1 jaglicy, 1 róży i 1 duru brzusznego.

Trzy tysiące górników

pod gruzami.

Londyn, 12. 2. Z Pekinu nadchodzi wiadomość, że na kopalni Fushun w Mandżurji wydarzyła się przerażająca w swoich skutkach katastrofa kopalniana. Z trzech tysięcy górników pracujących wówczas w poszczególnych szybach większa część została zasypana i zachodzi obawa, że

żaden z nich nie będzie uratowany.

Bliższych wiadomości co do przyczyn i dokładniejszych rozmiarów katastrofy narazie brak.

NOWORODEK Z UŁAŃSKIEMI LAMPASAMI.

Owłosione niemowlę czuje się doskonale.

Łódź, 12 lutego. W dniu wczorajszym dzielnicę Placu Reymonta obiegła wiadomość o przyjściu na świat

dziwnego niemowlęcia

w domu przy ul. Grabowej 13. Rodzice jego, nie zamożni robotnicy, są zupełnie zdrowi i normalnie rozwinięci. Przez kilka dni rodzice noworodka starali się utrzymać fakt ten w tajemnicy. Inni jednak dowiedzieli się o nowym tak niesamowitym mieszkańcu domu, wobec czego zdecydowano się wezwać

lekarza Kasy Chorych.

Dziecko jest niemowlęciem zupełnie normalnie rozwiniętem. Dosłownie połowa twarzy (t. j. policzek, ucho, oko i połowa nosa, ust, brody i szyjki) posiada niezwykle gęste

czarne owłosienie.

Cały brzuszek i graniczącą z niem dolną część klatki piersiowej jest również pokryta gęstym włosem. Pozatem noworodek posiada owłosioną lewą rękę od pachy do dłoni

pasy do zewnętrznych stronach

obu ud na wysokości od bioder do kolan. Owłosione są również obie pięty potworka. Owłosienie wymienionych części ciała potworka jest niezwykle gęste. Krucze włosy są przeciętnej długości do 3 centymetrów. Charakterystyczną cechą jest to, że pod owłosionemi częściami ciała kolor skóry jest czerwony.

Jak gdyby po oparzeniu.

Skóra na nieowłosionych częściach ciała posiada kolor normalny.

Noworodek cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Noworodek poddany zostanie obserwacjom lekarzy specjalistów w jednej z klinik położniczych w Łodzi.

KONTROLA AUTOMATÓW

i rozmównic telefonicznych.

Łódź, 12 lutego. Na skutek rozporządzenia władz sanitarnych — właściciele automatów telefonicznych i rozmównic publicznych — są obowiązani przeprowadzać dezynfekcję

słuchawek i tub.

Ponieważ stwierdzono, że nie wszyscy stosują się do tego rozporządzenia, mającego na celu walkę z epidemjami — w dniu jutrzejszym wyruszą na miasto komisje sanitarne, które przeprowadzą kontrolę

automatów i rozmównic.

W razie stwierdzenia, że dezynfekcja tub i słuchawek nie została przeprowadzona — komisje na niestosujących się do rozporządzenia — nakładać będą surowe kary.

Dzień trzech świ

Nabożeństwo dla katolików.

Łódź, 12 lutego. W dniu dla greko-katolików przypad święto pod wezwaniem Tr tych: Bazylego, Złotoustego sława.

W związku z tem dziś zos ni od wszelkich zajęć przy niu zasady wzajemnego za wszyscy szeregowi wyzna katolickiego.

W godzinach rannych od

uroczyste nabożeńs

w kościele garnizonowym. bożeństwa przygrywała orki ku Strzelców Kaniowskich.

Nagły zg

Wieśniaczki

Z Pabianic donoszą:

W dniu wczorajszym, w popołudniowych na ścieżce cej do wsi Grabica, pomiędz mi a Łaskiem, znaleziono

zwłoki mieszkanki te

52-letniej Józefy Kubikowej dzone oględziny lekarskie z zały, że wieśniaczka zmarła taku serca. Jak ustaliło prz dochodzenie policyjne Kub wracała z kościoła w Wol Zwłoki zmarłej wieśniaczki dzinie.

Zdarzenia i wy

ubiegłej dob

(—) Budżet został uchwa giem czytaniu.

Podejrzani dostawcy godeł państw

grasują bezkarnie na prowincji.

Łódź, 12 lutego. Jak się dowiadujemy w ostatnich czasach na prowincji pojawiły się jakieś

podejrzane indywid

które krążą wśród kupców wyłudzają zaliczki na godł we dla przedsiębiorstw tytu

Jak się okazało, osobnic wiek pobierają zaliczki — nikomu nie dostarczyli, a dze przywłaszczają sobie.

Związek kupców tytuni ga przed wspomnianymi godeł i poleca zgłaszających ków oddawać w ręce policj czas, gdyby powoływali się lają w porozumieniu z kont wą. Okazało się bowiem, że nie się na ten urząd jest zw życiem.

Złodzieje w kancelarji gimnazjum

i w kabinie kinooperatora.

Łódź, 12 lutego. Z kabiny kinoteatru „Sfinks" przy ulicy Rzgowskiej 74, niewykryci dotąd sprawcy skradli 50 płyt gramofonowych, głośnik radjowy, części patefonu i kilka żarówek.

* * *

Z gabinetu gimnazjum państwowego Tomaszewskiego przy ul. Ogrodowej 28

skradziono futro

na szkodę Rajmunda Bronińskiego.

* * *

Ze sklepu Ewy Rajs, przy ulicy Północnej 4 skradziono kilkanaście tuzinów pończoch i 2 worki puchu ogólnej wartości 1000 złotych.

* * *

Z mieszkania Gustawa Wailicha, przy ulicy Sosnowej 3 skradziono garderobę, pierścionek z brylantem oraz 21 złotych w gotówce.

* * *

Z mieszkania Hersza Miltera przy ulicy Podrzecznej 20 skradziono garderobę wartości 1000 złotych oraz weksli na 500 złotych.

Nowa plaga Zgierza

Łódź, 12 lutego. Od pewnego czasu na terenie Zgierza ujawniać się zaczyna niebywały

wzrost prostytucji.

Szeregi wesołych dziewcząt zasilają się nawet jednostkami dość inteligentnemi. Policja w wielu wypadkach dostarcza do punktu sanitarno-obyczajowego osoby podejrzane o uprawianie nierządu. W związku z wzrostem prostytucji ujawniają się na terenie Zgierza do padki

chorób wenerycznych.

Miejscowy punkt sanitarny względnie zająć tą sprawą i ną tego, w pewnym stopniu niepo wu.

17-letnia komunistka

skazana na trzy lata więzie

Z Wilna donoszą:

Dnia 11 lipca ub. r. wychodzące z państwowej fabryki wyrobów tytoniowych robotnice zauważyły na ul. Makowej młodą kobietę, która w odstępach kilku kroków wyrzucała z rękawa na chodnik zadrukowane kartki lub wprost wręczała te druki przechodzącej publiczności.

Jedna z robotnic podniosła porzuconą ulotkę i przekonała się, iż jest to odezwa komunistyczna

w języku rosyjskim.

Mając pewność, iż dziewczyna jest kolporterką bibuły wywrotowej robotnice powiadomiły o tem montera z tejże fabryki Spirydowicza, który bezwłocznie udał się w ślad za wskazaną dziewczyną.

Kolporterka najwidoczniej spostrzegła, iż jest objektem obserwacji, gdyż skręciła w boczną ulicę Węglową i szybko wpadła do bramy domu nr. 16, a następnie zeszła po schodach do suteryny i zniknęła w jednem z mieszkań.

P. Spirydowicz sprowadził policję która wraz ze świadkami weszła do wskazanego mieszkania zajmowanego przez Icka Bonka i tu

znalazła kolporterkę.

Okazało się, iż jest to 17-letnia Sora Tajcówna, znana policji jako działaczka Zw. Młodz. Kom.

Tajcównę najwidoczniej tego dnia prześladował pech, bo właśnie w tym czasie wypadła z pod jej płaszcza jedna z kolportowanych odezw wydanych przez M. O. P. R. a omawiających proces toczący się przed sądem przysięgłych we Lwowie, w którym skazano trzech komunistów na karę dezwa opatrzona była hasłami ju: „Presz z krwią białego skich satrapów międzynarod perjalizmu", „Niech żyje P wiecka".

Wobec tak oczywistych winy Tajcówna wczoraj st III-cim wydziałem karnym sa wego.

W wyniku przewodu sąd skarżoną za winną dokonania nowanego jej przestępstwa na osadzenie w ciężkiem wię

przez 3 lata,

z zaliczeniem na poczet kary prewencyjnie 4-ch miesięcy

Krew na tafli lodo

Bó ka dwóch wieśn

Z Wilna donoszą:

Jezioro Jagodówka położo żu wsi Zarzeczany (gm. pas stała się wczoraj miejscem tr wypadku.

Pomiędzy kilku robotnikami przy wyrębywaniu lodu sprzeczka, która wkrótce zam w bójkę.

Podczas bójki, jeden z jej ków, robotnik Jan Wistanow noża i pchnął nim swego kolegi cza Aleksandra w bok.

Sarewicz upadł tak niesz że trafił do przerębla i

utonął.

Powiadomione o wypadku śledcze Wistanowa aresztowa

KINO TEATR ZACHĘTA ul. Zgierska 26

Dziś i dni następnych! Podwójny program!
1-szy obraz. Dramat erotyczny w-g pow. P. Tetmajera p. t.
ROMANS PANNY OPOLSKIEJ
W rolach gł.: Bożewska Helena, Hrydziński i Władysław Walter
2-g obraz. Król humoru MONTY BANKS w szalonym pościgu
NA OGNISTYM SMOKU za piękną miliarderką, którą gra VIRGINIA LEE CORBIN
W sensacyjnym filmie obfitującym w pełno emocji i humoru, sceny walk rozgrywające się na dachu pędzącego pociągu.
Początek seansów o godz. 4-ej po. w soboty niedziele i święta o g. 12 w poł.
Doborowa orkiestra pod kier. p. J. Stefańskiego. Sala dobrze ogrzana

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

PRZYCHODNIA
„LECZNICA NA WÓLCE"
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
Piotrkowska 157 Tel. 149-00.
Zreorganizowana i rozszerzona — Prac. bakteriologiczno-chemiczna — Lampa kwarcowa Diatermia Rentgen Elektryzacja Masaże Szczepienie ochronne. Wizyty i pogotowie położnicze w dzień i w nocy. Naświetlanie lampa kwarcowa pojedyńczo zł 3 gruntami zł 15.

Dr. J. NADEL
AKUSZERJA CHOROBY KOBIECE
godz. przyjęć od 3—5 po poł.
Pomorska Nr 7 tel. 127 84.

Dr med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po. d.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 43. Tel. 141-32.
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
przeniósł się na ul.
Cegielnianą 38, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—9 r., od 2—3 pop. i 8—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med.
EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapią.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne.

ZAGINAŁ pies, rasy wilczej, ul. Cymera nr. 8. A. Mathes. Odprowadzić za wynagrodzeniem.

N. PARCZYŃSKA zgubiła kwit kaucyjny elektrowni łódzkiej, który unieważniam.

ZGUBIONO 3 weksle z wystawienia Hejbicha 1) na zł. 100 płt. 15. 11. 1931 r., 2) 100 zł. płt 16. 11. 31 r., 3) zł. 50 płt. 4. 10. 31 r. Weksle powyższe unieważnia Lissowski Juljusz, 28 pułku Strz. Kaniowskich 19.

ZAGINĄŁ naszyjnik z niebieskiem kamieniem, dnia 8. 2. 31 po drodze do Teatru Miejskiego na przestrzeni ul. Cegielnianej (strona prawa) od gdańskiej do teatru. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Gdańska 43 front, 1 piętro.

POTRZEBNY lakiernik specjalnie do rowerów. Taler Engla 8.

STANISŁAW KĘDZIA, ul. Ogrodowa 28, zgubił kartę wstępu, wyd. z I. I. K. Poznańskiego

KURS grubej szydełkowej roboty, oraz kurs filet ręcznego po zł. 10. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynowych, toledo, aplikację i wenecką robotę oraz Tenerytę (złote serwetki), Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18, prawa oficyna.

SŁUCHOTA uleczalna. Wynalazek Eutonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eutonja Liszki koło Krakowa

J. Czerechowski i J. Bernheim ul. Skwerowa Nr. 20 zgubili kwit kaucyjny licznika Nr. 454928 wydany w Elektrowni Łódzkiej.

2 LUSTRA trema i 1 ze stolikiem tanio sprzedam. Ul. 11 Listopada 52, II piętro, m. 14.

Ponura tragedja
tle nędzy mieszkaniowej.

niemieckiej miejscowości Gielarzyła się straszna tragedja ro- która pochłonęła 6 ofiar.

dnym z domów tego miasteczka od lat kilku robotnik Frydemer z żoną i dwojgiem małych ako sublokator swej teściowej Jahnke. Razem z nimi mieszkała druga 13-letnia córka Jahnkona oraz syn 22-letni Robert.

er, który jest brukarzem, znany trzeźwy, pracowity i spokojny Mimo to ostatniemi czasy, podobnie na tle ciasnoty mieszw którem

gnieździło się 7 osób.

wały wśród tej rodziny nieporoże, które jednak nigdy nie przygroźniejszych rozmiarów.

był przebieg wypadków u JahnFalmerów onegdajszego wieczora, dziwie nazawsze zostanie tajemnibowiem z osób, zajmujących nie nie pozostał przy życiu, młodego Jahnkego, który jednak się już po katastrofie.

wracając z roboty do domu, on drzwi mieszkania, spotkał w oko ze swym szwagrem Falmery bez słowa wystrzelił do niego weru Robert Jahnke zwalił się ciężko ranny w brzuch miał jednak tyle sił, by powlec się do są wzywając ratunku.

sprowadzona natychmiast poliprzed zamkniętemi drzwiami nia, padł wewnątrz strzał. przybyłych przedstawił się przewidok. Na podłodze leżała mat nkowej, nieżywa, obok niej 13- córka Lucja, która dawała ienaki życia. W łóżeczkach swych chłopcy Falmerów z śmiertelnemi postrzałowemi w główkach. Falktóry w chwili przybycia policji po- samobójstwo, leżał koło pieca szcze wyzionął jednak ducha w kilku minut. Żona jego, matka chłonczyków, również ugodzona ża, widocznie chciała się ratoieczka, i wybiegła na ulicę, gdzie ości około 50-ciu kroków padła cia. Mali chłopcy zmarli dnia na- go.

ert Jahnke, którego poddano ji więcia kuli jest więc jednym po m przy życiu z całej tej licznej ro O przebiegu sceny poprzedzającej rzyście do domu nie będzie on dzielić władzom żadnych wyjaśMoże jednak relacje jego co do współżycia tych wszystkich ludzi, stłoczonych w ciasnych izdebkach mieszkania robotniczego rzucą nieco światła na tę ponurą tragedję.

Po lewej stronie u góry: 19-letnia żona, u dołu: matka żony z córką. Po prawej: Jahnke.

Brzęk tłuczonych szyb w kościele.

W czasie wieczornego nabożeństwa w katolickim kościele św. Ludwika w Berlinie wybite zostały kamieniami szyby przez czterech młokosów w wieku od lat 18 do 20 Na szczęście nikt z obecnych w świątyni

nie został zraniony.

Sprawcy tego wybryku, który świadczy o zdziczeniu obyczajów wśród młodzieży niemieckiej, zostali schwytani i odstawieni do wydziału politycznego prezydjum policji.

Klucze w kopercie.
Przygoda dziennikarza w Irkucku.

Pewien korespondent „Lokal Anzeigera" opowiada zabawną historję, jaka wydarzyła mu się podczas podróży do Syberji.

W Irkucku skradziono mu portmonetkę, w której m. in. znajdowały się trzy klucze od oddanych na bagaż kufrów. Na granicy Mandżurji okazało się, że bagaż

jeszcze nie przybył

i straż pograniczna poprosiła korespondenta aby pozostawił jej klucze od bagażu, to rewizja będzie dokonana w jego nieobecności. Ponieważ prawdziwych kluczów od kufrów korespondent nie posiadał wręczył strażnikowi dwa inne małe kluczyki, które nie miały nic wspólnego z owemi kuframi. Klucze te przy korespondencie włożono do koperty i kopertę zaklejono.

Po dziesięciu dniach po przybyciu do Charbina korespondent otrzymał wiadomość o przybyciu bagażu. Na stacji celnej znalazł on kufry w zupełnem porządku, ale kluczyków, które oddał strażnikowi na granicy nie było. Wobec tego poprosił urzędnika, aby telegrafowano na granicę o przysłanie kluczy, a jednocześnie prosił, aby wezwano ślusarza do otworzenia kufrów. (Pozostawionymi na granicy kluczami i tak nie mógłby otworzyć kufrów).

Przeszło znów kilka dni i klucze zostały

doręczone korespondentowi.

Jakież było jednak zdumienie korespondenta kiedy rozdarłszy kopertę przekonał się, iż odesłano klucze nie pozostawione przez niego na granicy, lecz prawdziwe klucze od kufrów, które skradziono mu w Irkucku. Co się stało z kluczami pozostawionemi na granicy, korespondent nie wie do dziś dnia. Oświadcza jednak, że w kufrach nic nie zginęło przeciwnie zauważył nawet, iż rzeczy w kufrach były ułożone daleko staranniej i umiejętniej, niż to zrobił on przed wyjazdem.

Cel tęsknoty kobiecej.
Wielkie dni mody paryskiej.
Pokaz dla nabywców modeli.

Paryż w lutym.

Dwa razy do roku, w przededniu wiosny i jesieni w wielkich domach krawieckich Paryża ma miejsce ważne zdarzenie dla mody kobiecej we wszystkich państwach cywilizowanych: pokaz modeli, albo — wyrażając się gwarą paryską — generalna próba kolekcji letniej lub zimowej.

W tygodniu bieżącym na wszystkich dworcach paryskich widziano przyjazd ze wszystkich czterech stron świata osobników, zaopatrzonych w grube książeczki czekowe, oprawne w skórę, wielkie cygara i wielką pewność siebie. Są to nabywcy modeli, a wobec tego, że przeważna ich część pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, w gwarze fachowców nadano im nazwę angielską —

„buyers" (kupcy).

Wiadomo powszechnie, że od czasów wielkiej wojny, wielcy krawcy paryscy sprzedają swoje „kreacje" zagranicznym domom konfekcyjnym z prawem reprodukowania ich wszędzie w nieograniczonej liczbie egzemplarzy, z wyjątkiem Paryża i okolicy. Podczas pokazu mód zatem rozgrywają się losy eksportu mody paryskiej na świat cały.

Panowie z Buenos - Aires i Nowego Jorku mają sporo pracy z przeglądem mód. W przybliżeniu obejrzeć muszą

dziesięć tysięcy sukien

wieczorowych, wizytowych, spacerowych i sportowych kostjumów, płaszczy, amazonek, pyjam, kostjumów kąpielowych itp.

Nigdy niewiadomo zgóry, co Paryż postanowi i na czem polegać będzie niekiedy drobna tylko,

ale zasadnicza zmiana,

dzięki której moda dzisiejsza zaliczona będzie do przeszłości. Wystarczy jakiegoś nowego, pomysłowego materjału, w czem celują Francuzi albo nowej, subtelnie wykombinowanej barwy i tak nprz. rok 1931 nie chce znać jaskrawych czerwonych kolorów. Modne są delikatne odcienie barwy skorupy jajka, kaczego jaja, zachodzącego słońca, geranij, a materjały noszą nazwę aerodliku, dżersakaszaklanu i lunasolu!

Widok tych rzadkich kolorów pod lampami domów krawieckich jest naprawdę zachwycający.

Odebrałem zaproszenie i kartę wejścia na pokaz mód, podpisaną przez nazwisko słynne na obu półkulach i udałem się do sanktuarjum mody.

Dom krawiecki jaśniał w świetle umiejętnie zawieszonych lamp. Szereg powozów - aut stał przed jego drzwiami.

Na pierwszem piętrze goście wchodzili do pokoju gdzie czekały manekiny, młode dziewczęta ubrane w jednakowe suknie koloru „beige" (piaskowego). Mówię „beige" nieświadomy, jak każdy profan, ale może kolor ten nazywa się inaczej — może „kasztan w cukrze", albo „czekoladowy". Wszystkie manekiny, nieporównanie eleganckie w tem skromnem umundurowaniu,

czyniły honory domu

z niezwykłą uprzejmością paryżanek.

We wszystkich salonach znajdowały się stoliki i przy szampanie ludzie obu płci, w strojach wieczorowych, nachylili głowy nad notatkami i poważnie naradzali się co do technik lub objętości zakupów. Prospekt, leżący na stole, oznajmiał, że w przeciwieństwie do roku ubiegłego suknie w roku bieżącym będą bardziej sute na bokach i że ta nowa moda, zapożyczona

od argentyńskich pastuchów,

będzie bardzo „twarzowa". Zastanawiałem się zawsze, jakim sposobem wielkie krawieckie domy paryskie, zachowując poszczególne swoje charakterystyczne cechy, jednak wszystkie dochodzą do jednakowych rezultatów. Pouczono mnie, że krawiec nie jest wszechwładnym panem, a zawsze, stosuje się do ogólnej tendencji mody, którą właściwie dyktują kobiety te zaś wiedzione jakąś telepatją, zawsze pragną tego samego.

Manekiny defilowały w milczeniu, sztucznemi ruchami prezentując nałożone stroje. Krawiectwo jest, jak teatr,

sztuka złudzeń.

Kobiety w potocznem życiu nigdy nie poruszają się jak manekiny. Jednak pomimo sztucznych ruchów podziwiać należy umiejętność tych młodych dziewcząt przystosowania się do każdego poszczególnego stroju.

Przy każdorazowem pojawieniu się nowego modelu, sprzedawczyni, stojąc na wzniesieniu, wywoływała nazwę i numer jego, umieszczony w programie, tłumacząc go także na język angielski.

Widziałem przynajmniej 150 sukien krótszych, przeznaczonych na popołudnie i długich — wieczorowych, z których uderzyły mnie zwłaszcza suknie z białej koronki. Manekiny przebierały się z zwinnością słynnego transformatora Fregoli. W ten sposób — przy paryskim pokazie mód — „buyers", wybierając serje modeli, decydują o tem, jak ubierać się będą na bal Brazylijanki pod zwrotnikiem i Angielki w mgle londyńskiej.

Ekonomiści i ludzie poważni wiedzą że rozpowszechnienie mody paryskiej jest czynnikiem, którego lekceważyć nie można.

Moda — oczywiście — ulec musi modyfikacjom, przystosowanym nietylko do charakteru lokalnego, ale i postaci kobiecych danego kraju.

Podróżnik w N. Yorku wpada w zdumienie wobec metamorfozy sezonowej w strojach Amerykanek o każdej porze roku, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej

cały świat kobiecy

wszystkich sfer społeczeństwa pewnego rana ubrany jest na wzór paryski, zanim paryżanki jeszcze pomyślą o nabyciu sukni według ostatnich wzorów.

Ta masowa produkcja sukien jednego typu wyrobiła w kupcach chęć nabywania modeli najprostszych, najłatwiejszych do skopjowania.

Czas jakiś krawcy paryscy starali się sprostać tym wymaganiom, wynajdując jak najmniej skomplikowane stroje, lecz spostrzegli się wkrótce, że to zabija wytwórczość własnego kraju.

Z tego też powodu — aby usunąć po części wyroby maszynowe — wydobyto najaw z zapomnienia tysiące szczegółów, które zawsze upiększały strój kobiecy a których inaczej wykonać nie można, jak tylko ręcznie, wprawnemi i zręcznemi rączkami paryżanki.

—:-o-:—

Historja wojny światowej
w 34 olbrzymich skrzyniach.

W jednym ze składów w Nowym Jorku znajdują się 34 olbrzymie skrzynie,

po 500 kilo każda,

wypełnione po same brzegi papierami, odnoszącemi się do wojny światowej.

Są one własnością lekarza amerykańskiego dr. Broadmanna, który z niezwykłą starannością zebrał wszystko, cokolwiek opublikowano o wojnie od chwili jej wybuchu.

Dr. Broadmann jest bardzo dumny z tej kolekcji, która — zapewne słusznie — uważa za największą na świecie. Zbiór obejmuje nietylko książki, broszury i wycinki z gazet wszystkich państw zainteresowanych w wojnie pośrednio lub bezpośrednio, lecz

także rękopisy.

Samych listów zawiera ona 10.000.

Dr. Broadmann, który jest z urodzenia wiedeńczykiem, chce bezinteresownie ofiarować bezcenny zbiór swój temu kto zobowiąże się: zabezpieczyć papier gazetowy w drodze chemicznej przed rozpadnięciem się, umieścić kolekcję w budynku, zupełnie zabezpieczonym od ognia, oraz udostępnić kolekcję dla ogółu.

Dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby podjął się tego

kosztownego zadania.

Samo skatalogowanie aktów bez którego są one zupełnie bezużyteczne bedzie kosztowało 100.000 dolarów, a odpowiednie spreparowanie papieru pochłonie dalsze 50.000 dolarów. Stoją sobie więc tymczasem skrzynie i oczekują na ofiarnego nabywcę, któryby tę kopalnię skarbów otworzył dla badaczów.

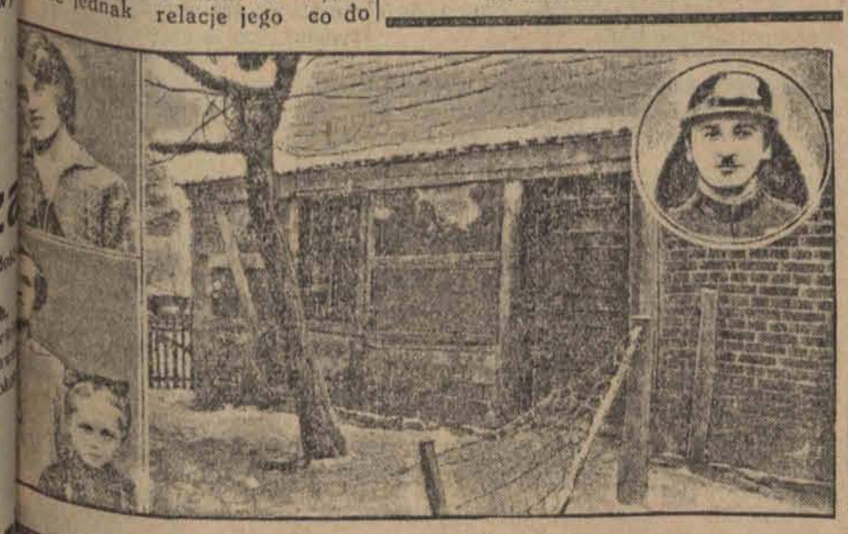

DE GEVEL.

Kuracja odtłuszczająca.

tego pani de Basseto postanowiła się skromnie, ale wiedziała dobrze, ją imponującą powierzchowność mukłą postacią i pięknemi, złotemi zawsze zwrócić na siebie uwagę... do kobiet, które wyglądają „bo- istocie była bogata... Wzięła najze swoich ręcznych torebek, włomiej grzebień, dwie chustki do notkę do zębów, flakonik perfum i puduru. Następnie długo przeglą- w lustrze, obrzuciła spojrzeniem pyjalnię, która nigdy jeszcze nie się jej tak przytulna, jak dziś, ęła, zawahała się, wreszcie — ze- się na odwagę — włożyła kapewyszła. Samochód jej — białowiśbarwy — czekał na nią u wejścia. szoferowi adres wielkiego maga-

chwili, gdy ruszało auto, nadbiegł zdjąwszy czapkę z lampasem, poprzez okienko paczkę, z rogu któbierał bilet wizytowy. Pani de Basuciła ją obok siebie, na poduszkę a, wzięła ją ponownie do ręki, odznowu, a wkońcu otworzyła: była monierka z kasztanami w cukrze. wały rzędem, ślicznie ułożone, błyo pięknego rudawego koloru... I zno Basseto westchnęła, zamknęła pu- odchyliła je znowu i, nie opierając cej, wydobyła jeden z kasztanów i, zamknąwszy oczy, delektowała się nim. Następnie z ruchem głowy, który oznaczać mógł: „A zresztą!" zrobiła to samo z drugim, trzecim i czwartym kasztanem.— i wówczas półgłosem wypowiedziała tajemnicze wyrazy:

— Nie powinnam już wahać się!

Samochód zatrzymał się przed magazynem „Le Bonheur des Dames". Wysiadła i oznajmiła szoferowi, że pojechać ma zpowrotem do garażu, o ile ona nie wróci w ciągu dwóch godzin.

Udała się wprost do oddziału perfumeryjnego, z największem zainteresowaniem zrobiła przegląd butelek z wodą kolońską, różnorodnych mydeł i past do zębów, a potem — rozejrzawszy się wokoło — na chybił trafił ze stosu grzebieni wyjęła jeden z nich, z imitacji szyldkretu i odrzuciła go znowu, jakgdyby parzył jej palce...

— Czem mogę służyć pani? — zapytała w tej chwili jasnowłosa ekspedjentka.

— Dziękuję.. niczem... — odrzekła pani Basseto, oddalając się śpiesznie.

Już kierowała się do wyjścia, gdy namyśliła się i z najbliższego kontuarku, zawalonego stosem różnokolorowych pończoch wzięła jedną parę nie troszcząc się o wielkość, barwę i gatunek i schowała ją do morowej torebki, na której skrzył się jej monogram z brylantów... Zniieruchomiała na chwilę w oczekiwaniu jakiego głosu lub okrzyku... Nic... Ręce jej drżały, nogi uginały się pod nią...

Znienacka przypomniała sobie szczegół ,słyszany dawniej: nigdy nie zatrzymywano klijentek we wnętrzu magazynu. Wyszła, oczekując wciąż dotknięcia brutalnej dłoni na swem ramieniu.. I znowu — nic. Wsiadła do swego auta i opadła na poduszki, bezsilna, powalona przezytem wzruszeniem, które jednak nie wydawało się jej przykre. Dla podtrzymania sił zapewne zjadła — jeden po drugim — w szybkiem tempie pięć kasztanów.

Nazajutrz odbyła się podobna wyprawa, z tą różnicą, że tym razem kasztany zastąpione zostały przez bomby z wiśniami — nowy dar jednego z jej licznych wielbicieli, a zamiast pończoch jedwabnych w torebce niezwykłej klijentki ukryła się para rękawiczek.

Dnia następnego przyszła kolej na karmelki i kolczyki ze strassów. Czwartego popołudnia, po pralinkach, odwaga pani de Basseto wzmogła się i zginęły z magazynu trzy kupony crepe de Chine.

Była to, zresztą, dziwna złodziejka, która z dniem każdym stawała się mniej ostrożna i opuszczała magazyn sarkając, jakby niezadowolona, że zeń wychodzi bezkarnie.

Dnia piątego niewinne migdały w cukrze i lis srebrny, którego pyszczek wystawał wyzywająco z jednej strony mufki p. de Basseto, gdy ogon wisiał z drugiej, wkońcu wywołały oczekiwany rezultat: inspektor we fraku i białym krawacie za drzwiami magazynu poprosił panią de Basseto, by poszła za nim, czemu nie opierała się wcale. Przed komisarzem policji zeznała odrazu, że kradzież jest dla niej dziwaczna przyjemnością i że wszystkie skradzione w ostatnich czasach przedmioty przechowuje w szufladzie komody sypialni.

Zaaresztowanie pani de Basseto za kradzież w sposób niezwykły poruszyło koło jej licznych znajomych. Nie dawano wiary pogłoskom. Telefonowano, zasięgano informacyj, a gdy wkońcu stwierdzono fakt, tonem współczucia mówiono o kleptomanji i niepoczytalności. Znajomy adwokat chciał podjąć się obrony. — Lekarz jej domowy, który należał także do grona jej wielbicieli, zaofiarował jej swoje świadectwo o pewnej u niej anormalności — oczywiście umysłowej. Zresztą był przekonany, że nie popełni tem czynu nielegalnego, ponieważ istotnie poczytywał jej za nienormalność, że dotąd nie wpadła mu w objęcia.

Pani de Basseto jednak odsunęła zarówno pomoc prawną, jak i naukową. Oświadczyła, że nie życzy sobie obrony, a pragnie jedynie, by rozprawa sądowa odbyła się jak najprędzej: było to jedyne ustępstwo, jakie jej okazano.

Przed sądem podkreśliła raz jeszcze niezrównane zadowolenie, jakiego dostarczała jej emocja przy kradzieży i dała do zrozumienia, że tylko pobyt w więzieniu mógłby ją wyleczyć i odzwyczaić od brzydkiego nałogu. Tegoż zdania byli tak że sędziowie. Uznali, że jedynie surowa kara uratować będzie zdolna tę niezwykłą złodziejkę. Skazano panią de Basseto na trzy miesiące więzienia. Przyjęła wyrok z uprzejmym, świadomym uśmiechem.

W ciągu tych trzech miesięcy uchylała się uporczywie od przyjmowania jakichkolwiek wizyt. Jednak po wypuszczeniu na wolność natychmiast wydała wieczór, który cieszył się ogromną frekwencją gości. Nikt oczywiście nie miał zamiaru karać pogardą osoby tak eleganckiej i bogatej za chęć poszukiwania niezwykłych wrażeń.

Ukazała się gościom dopiero, gdy wszyscy byli już zebrani. Weszła na małą estradę, przygotowaną zawczasu i odrzucając z ramion gronostajowy płaszcz, ukazała się w dekoltowanej głęboko sukni z białego atłasu, szczelnie okrywającej jej ciało.

Ngdy jeszcze nie była tak piękna: linja jej, dawniej zlekka skażona początkiem tuszy, powróciła do dawnej wysmukłości... Wśród ogólnej ciszy odezwała się pani de Basseto:

— Drodzy państwo, spójrzcie na mnie i powiedzcie mi, jak wyglądam?

Odezwał się chór uwielbienia.

W odpowiedzi pani de Basseto ciągnęła:

— A teraz udzielę wam tłumaczenia, którego macie prawo wymagać... Tyłam, moi drodzy, a jestem tak łakoma, że w życiu normalnem nie byłabym się pilnowała żadnej djety... A więc, czy nie postąpiłam słusznie uciekając się do jedynego sposobu pewnego, by skazano mnie, zmuszono siłą do kuracji odtłuszczającej?

Tłum. L. M.

—x-x—

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Minist. spraw wewnętrznych opracowuje plan uregulowania spraw samorządowych Warszawy. Projekt decentralizacji miasta jest obecnie zamechany. Prace obracają się wokoło zagadnienia całkowitego scentralizowania władz miejskich. Nie zdecydowano jeszcze rozdziału kompetencji wojewody i prezydenta miasta. Wysuwana przez Związek miast teza, przyjęta przez zarząd miasta mianowicie pięcioletnia kadencja dla rady miejskiej i sześcioletnia dla magistratu zyskała aprobatę minist. spraw wewnętrznych. Podstawą tego planu jest projekt, opracowany przez b. dyr. departamentu samorządowego M. S. W., p. Strzeleckiego.

* * *

Rzeczoznawcy, powołani przez magistrat do zbadania nowego planu regulacyjnego m. st. Warszawy, wydali opinję która w zasadzie uznaje zarówno sam plan, jak i jego szczegóły za rozwiązane prawidłowo. Rzeczoznawcy wskazali konieczność przesunięcia głębiej środka miasta klinów zieleni, jeszcze jednego połączenia centrum miasta z Żoliborzem oraz przeprowadzenia jeszcze jednej większej arterji komunikacyjnej: Pl. Zamkowy — Al. Mickiewicza.

* * *

Teatr „Nowy Ananas" wystąpił z premjerą nowej rewji p. t. „U nas najtaniej" Najlepszym numerem programu jest świetna w pomyśle parodja chóru Dana p. t. „Chór Oj-Dana" opracowana przez znanego kompozytora, p. Władysława Figera, w wykonaniu pp. Belskiego, Welina, Leńskiego Rewskiego. Poza tem bierze udział cały zespół z pp. Runowiecką, Orską, Skwierczyńską, Gilewską, Sozonowiczówną, Borońskim i in. na czele. Kierownictwo muzyczne: Z. Białostocki.

* * *

Magistrat zawiadomił p. prezesa rady miejskiej, że zgodnie z informacjami, otrzymanemi przez prezydenta miasta od rządu, należy oczekiwać pobierania na rzecz związków komunalnych podatku od energji elektrycznej. Wobec tego istnieje uzasadniona możliwość przewidzenia z tego źródła dochodu w preliminarzu budżetowym m. st. Warszawy na r. 1931/32 w sumie 2.000.000 zł. Podatek ten wynosi 10 proc. od rachunków, wystawionych przez elektrownię.

* * *

Odbyło się posiedzenie warszawskiej komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej na którem uchwalono nowy cennik towarów mączno - kolonjalnych, obowiązujący od 1 bm. Cennik ten obniża ceny kawy palonej, ryżu, mąki pszennej fasoli białej i cukrowej.

Nieudana ucieczka pocztyljona.

Aresztowanie defraudanta na dworcu.

Z Wilna donoszą:

Starszy pocztyljon Michał Lisicki, zatrudniony na poczcie w Lidzie zabrał ze sobą z urzędu poczt. sumę 10.000 zł. i

nie powrócił do urzędu.

Zarządzony pościg za defraudantem dał wynik pozytywny. Defraudanta przytrzymano o godzinie 21.30. Przy Lisickim jeszcze znaleziono 7.000 zł. gotówką i bilet do stacji Czeremcha. Resztę pieniędzy defraudant zdążył już wydać.

KRATECZKI.

Brunetki czy blondynki?

Trzask policzków w knajpie.

Gdy dwóch młodych ludzi spotka się na ulicy o czem mają biedacy mówić. To prawda, że dzięki kryzysowi, komornikom, złym czasom, taniości itd. wiele jest tematów, o których można mówić, ale o czem ma mówić dwóch ludzi młodych. Narzekać na złe czasy poprostu już nie wypada, to jest w złym tonie, zresztą jest to już temat zbyt oklepany.

I dlatego coraz częściej słychać na łódzkich ulicach następujące pytanie i odpowiedź dwóch spotykających się łodzian.

— Co słychać?

— Czy pan nietutejszy!?

Rzeczywiście tylko „nietutejszy może pytać: co słychać". Łodzianin wie co słychać. Źle słychać. Słychać komornika licytującego meble, słychać kryzys, słychać brak gotówki, słychać że syn się źle uczy, słychać drogie komorne, słychać, że Tyller za nasze pieniądze buduje 23 domy, słychać radjo, słychać protesty, słowem słychać same kiepskie, złe, łzawe, smętne i ponure rzeczy.

Niestety nie słychać nic innego. I dla tego, gdy się spotka dwóch młodych ludzi pożądanem jest, by mówili o wszystkiem, o wszystkich, oczem zresztą chcą byle tylko nie mówili o złych czasach. To już jest obrzydliwe Dosyć złych czasów! Chcemy czegoś nowego, czegoś weselszego, czegoś zajmującego! Dosyć narzekań, łez i skarg. Powiedzmy sobie, że ostatecznie nie jest tak bardzo źle, bo przecież może być jeszcze gorzej, że nasze żony nie są takie straszne, bo nasi przyjaciele mają gorsze, że komornicy są także przyzwoitymi ludźmi, gdyż również wystawiają, i jak Bóg da, protestują weksle, że wódka jest dobra, a dwie wódki jeszcze lepsze, że... itd itd.

PRZYJACIELE.

Czuję bardzo wiele sentymentu do Aleksandra Średniego i Wojciecha Wesołego, którzy chociaż zostali ukarani przez Sąd, ale przecież są bodajże jedynymi łodzianinami, którzy mówili o czem innem niż o złych czasach. Ci dwaj młodzi ludzie, w wieku od 23 do 26 lat, mieli, bardzo zresztą słusznie znaczenie milsze tematy. Mówili mianowicie o kobiecie.

— Widzisz Wojtuś, ja to zawsze powiadam tylko blondynki. Blondynka, się wi, bracie, to kobita, fest! Pozornie nic. Fason se trzyma, głowa do góry, ręce k'sobie, oczy zimne, niby nigdy nic ale weź ją, braciszku do gaiopu, zrób jej przyjemność, spodobaj się jej, traf takiej do gustu, a zobaczysz co to je blondynka. To nie żadna brenetka, co to udaje temperament, a jak co do czego co i owszem, to woda. Blondynka, chłopaszku, to taka cicha woda, jak się rozpali, to ho! ho!

— P., ględzisz, synku. Tylko brenetka ma prawdziwy temperament! Spojrzy na chłopa, a chłopaczek już trup. Ledwo zipie. Takie to ci ma oczy ogniste.

BÓJKA.

Kłótnia na temat blondynki i brunetki trwała czas dłuższy. A należy zaznaczyć, że toczyła się ona w knajpce, ze przyjaciele przeplatali dyskusję jedną większą czystą i jedną większą bez kropli, że owe większe i duże bardzo się rozpaliły, że jeden kochał się w blondynce a drugi w brunetce, że w ogóle byli to ludzie żywych temperamentów dzięki czemu po godzince, a może i dwóch, spór przybrał rozmiary poważniejsze.

— Więc, jak brachu blondynki czy brunetki?

— E, tego tam, brenetki!

— Blondynki, pedam, blondynki dostu par djabłów!!

— F, tego brenetki!

— Blondynki!!

— Brenetki...

Nie skończył amator „brenetek" bo dostał w zęby. Ale oddał! A jakże, oddał! I to z fasonem oddał, bez krzywdy, z procentem. I dostał znowu. I znowu oddał. I dostał. I oddał. Dostał, oddał, dostał, oddał, dostał, oddał. Obydwaj dostali po 50 złotych grzywny lub 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

W szponach szatana.

KRATECZKI.

BLANKA, wychowanka tajemniczego pana Pawlina, na rozkaz swego opiekuna zaprzyjaźniła się ze swą koleżanką baronów na Rosemarie Stessen i powoli wciągała ją w tajemnicze praktyki jakiejś sekty. Na seansie w którym wzięła udział razem z Blanką przebrana w czarne domino i maskę ujrzała tajemniczy trójkąt, utworzony z ciał kobiecych, wśród których były jej koleżanki z pensji Jadzia i Gucia. Ona sama znalazła na swej nodze wytatuowany tajemniczy znak, nie wiedząc o tem, że został jej podstępnie wybity przez członka sekty Pawlina podczas jej pobytu w Monte Carlo, gdzie bawiła razem z matką. — Tam spotkała też księcia Ovien d'Aosta, którego poznała na raucie w Gdańsku. — Matka wpadła tam w sidła hazardu i dopiero przyjazd starego barona wyrwał ją z pęt demona gry.

Na raucie, urządzonym przez jej rodziców był znów obecny książę d'Aosta, który coraz widoczniej asystował Rosemarie, która w międzyczasie przez podstępną Blankę została przyzwyczajona do silnych narkotyków. To osłabianie woli Rosemarie działo się na rozkaz tajemniczej sekty.

Następnego dnia baronowa oświadczyła swej córce, że książę oświadczył się o jej rękę. Rosemarie oświadczyła, że nie myśli wychodzić zamąż.

Gdy jednak dowiedziała się, że książę może zgubić matkę, mając jej skrypty dłużne na olbrzymie sumy, uległa. Udała się do Blanki i zażyła dużą dawkę narkotyku, by zapomnieć na chwilę o rzeczywistości.

Blanka zabrała ją znowu na seans tajemniczej sekty.

Niedługo potem zaczęła się niesamowita orgja. Nagle rzucono się na nią. W ostatniej chwili zjawił się ratunek.

Niespodziewanie stanął w jej obronie młody człowiek, który zboksowawszy napastników wyniósł ją i uciekł z nią przez płot.

Rosemarie chciała się wywdzięczyć swemu rannemu wybawcy i zabrała go do domu, gdzie wystarała mu się o miejsce służącego. Gdy się dowiedziała że orgje działy się w mieszkaniu opiekuna Blanki trawiona ciekawością chciała odeń wydobyć tajemnicę. Długo się bronił, aż wreszcie uległ jej prośbom.

Zdradził, że tajemnicze zebrania urządzane były przez „Czcicieli Szatana" i zarówno on jak i ona muszą się obawiać ich zemsty.

Ponieważ wybawca Rosemarji ukończył Seminarjum Nauczycielskie, zaproponowała ojcu aby go przyjął do szkoły którą urządził w swym majątku białowieskim na posadę nauczyciela. Adolf niedługo tam wyjechał. W kilka miesięcy później Rosemarie również zdecydowała się dla uspokojenia swych nerwów wyjechać do Pererytego.

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 42)

Rosemarie podlegała pewnego rodzaju manji prześladowczej. Pragnąc się z niej otrząsnąć, szukała warunków, otoczenia, atmosfery — zupełnie różnych od tych, do jakich tu w domu rodzicielskim przywykła.

I kiedy depesza z Berlina zaalarmowała ją rychłym przyjazdem księcia, natychmiast postanowiła swój plan emigrowania na kresy zrealizować.

Nie wziąwszy ze sobą nawet pokojówki, sama musiała po raz pierwszy w życiu rzeczy ekspedjować, kupować bilety, szukać miejsca w wagonie. Podczas podróży pełna była nerwowego podniecenia. Podejrzliwie obserwowała rzadkich towarzyszów podróży, jacy trafili się w pierwszej klasie pospiesznego pociągu.

Rosemarie po raz pierwszy odwiedzała posiadłości kresowe swego ojca. Pierwszy raz miała sposobność odczuć nieznany jej dotąd urok dzikiego, niewiele „zgniłą cywilizacją" zgniłego pejzażu.

Nie mówiąc o dzikach, sarnach, jeleniach. Ja najlepiej lubię polować na głuszce. Jest to coraz rzadsze już polowanie w Europie. O jakie trzysta metrów od brzegu kołysała się na wietrze łódź żaglowa. Widocznie ktoś łowił ryby na wędkę z łódki.

W pewnej chwili, kiedy powóz zbliżył się bardziej do brzegu, rybołówca nastawił odpowiednio żagiel i pomknął pod pomyślnym wiatrem jakby na spotkanie dworskiego powozu.

Po chwili powóz mijał łódź żaglową, która właśnie przybiła do brzegu.

Młody człowiek, siedzący u steru łodzi, wstał i ukłonił się.

Rosemarie nie patrząc w tamtą stronę, odkłoniła się żeglarzowi lekkiem skinieniem głowy.

— To jest nauczyciel ze szkoły, ufundowanej przez pana barona w Pererytem — objaśnił administrator.

Rosemarie na tę wiadomość obejrzała się na mężczyznę, który ciągle stał ze zdjętą z głowy czapką w garści, wpatrzony w oddalający się powóz.

Przyłożyła lornetkę do oczu. Tak. To był on.

— Jakżeż tam, panie administratorze — spytała baronówna — czy zadowoleni są tutaj z owego nauczyciela?

— Tak —odpowiedział — owszem. Jest pracowity, pilny, cichy. Tylko straszny mruk. Stroni od ludzi. Z nikim się nie przyjaźni. U nikogo jeszcze nie był. Jak tylko skończy lekcje w szkole, zaraz gdzieś wędruje, jakby unikał tego, żeby go kto przypadkiem nie zastał w domu. A mieszkanie ma przy szkole. Najczęściej pływa po jeziorze, albo błądzi po pustkowiach za jeziorem.

Dwór, przed który zajechał powóz z baronówną, był to typowy parterowy dom z balkonem o czterech filarach z wysokim zczerniałemi gontami krytym, dachem.

Ku swemu zadowoleniu baronówna zastała skromne trzy pokoje przygotowane dla siebie z komfortem, na jaki było tylko stać kresowy zaścianek.

Administrator przedstawił jej na wstępie służbę, specjalnie do jej osoby przydzieloną, składającą się: z forysica, mającego czuwać nad wierzchówką baronówny i jej wyjazdami; pokojówki — dziewczyny wiejskiej w wieku Rosemarie i panny służącej, córki leśniczego, starszej już osoby, która uważała się w całem Pererytem za autorytet wiedzy, bo skończyła w Białymstoku gimnazjum i mówiła po francusku.

Róża rozejrzała się w swych „apartamentach" i służbie. Egzamin wypadł pomyślnie. Odetchnęła z ulgą, gdy otworzywszy okno, — siadła na wygodnym, staroświeckim fotelu, wdychając woń bzów, obficie zarastających klomby przed oknem jej sypialni.

—A na noc jak się zabezpiecza tu okna, wobec tego, że to parter? — spytała panny służącej, która czekała stojąc rozkazów nowej swej pani.

Są okiennice — odpowiedziała zapytana i zamknęła je na chwilę, aby pokazać, jak się zabezpiecza okna we dworze pererytckim od nieproszonych gości.

Rosemarie była więc już ze wszystkiego zupełnie zadowolona. Kiedy odpoczęła po uciążliwej podróży — poszła z panną służącą obejrzeć opodal budujący się pałac, przyszłą wiejską rezydencję, godną baronostwa Stesen von Scheonburg.

Był to duży budynek w rodzaju zameczku.

Jeszcze daleko było do skończenia pałacu.

Tylko w holu w szybkiem tempie układano posadzkę, bo jak objaśniła panna służąca — wykańczano tę część budynku, aby zdążyć na termin wielkiego polowania, które w jesieni ma się tu odbyć bardzo hucznie i uroczyście.

Na tę wiadomość Rosemarie zbladła tak widocznie, że aż panna Klementyna spytała jej troskliwie, czy podróż nienazbyt ją zmęczyła i czy nie lepiej, aby się położyła.

Ale Róża siłą woli opanowała wrażenie, jaką ta wiadomość na niej wywarła. Uśmiechnęła się nawet i kazała się duennie oprowadzić po obszernym, zdziczałym parku.

Uliczki i aleje były tu zarośnięte, niegracowane oddawna. Zwisające nisko, nie obcinane gałęzie drzew stanowiły ciemne tunele, wilgotne i tajemnicze.

Park cały od dworu do jeziora leżał na pochyłości. Z okien pokojów baronówny roztaczał się więc bardzo szeroki, malowniczy widok na jezioro Nieczadź, a dalej na nieprzebyte bory, czarną ściana bijące przeciwny brzeg jeziora.

Kiedy wraz z panną służącą ciemnemi uliczkami, ślizgając się po gruncie, ku brzegowi, Rosemarie do oczu lornetkę na rączce srebrnej i naokoło śledziła nieregularny kontur jeziora.

W pewnym momencie zatrzymała się dłużej na jakimś oddalonym punkcie.

Panna służąca też tam patrzyła, gdzie były skierowane oczy baronówny.

U brzegu na ciemnem tle wyraźnie odcinał się w oświetleniu zachodzącego słońca samotny żagiel...

VI.

Życie baronówny w zapuszczonym sowym majątku, kupionym niedawno przez jej ojca od jakiegoś zrujnowanego magnata, płynęło monotonnie, a dzień dzień bywał podobny bieżący do następnego.

Jedynemi jej rozrywkami była jazda konna w towarzystwie zdumionego samego forysica, pływanie żaglowym grodnikiem po pięknym jeziorze, długie spacery, podczas których stałym towarzyszem bywał zwykle, stary, poczciwy Lord.

Olbrzymie, groźne psisko, po instynktem odgadywało rolę obrońcy w odludziu swej pani — oglądało się nie na wszystkie strony, węsząc czy jego pani nie grozi jakie ukryte nieszczęstwo.

(C.D.N.)

„Cud" w Kopalni Maryn

Echa wielkiej afery naftowej w Borysł

Z Borysławia donoszą:

W uzupełnieniu wiadomości o wielkiej aferze naftowej w Borysławiu, należy jeszcze dodać, co następuje:

Znany przemysłowiec naftowy Herman Dienstag, człowiek bardzo zamożny, który z biednego urzędniczka stał się z czasem właścicielem wielu dobrze prosperujących przedsiębiorstw, posiadał również i kopalnię nafty „Maryna". Kopalnia ta nie przynosiła H. Dienstagowi żadnych dochodów, bo nie miała ropy, więc ją wydzierżawił Hermanowi Schutzmanowi.

Dzierżawca kopalni „Maryna" okazał się

istnym cudotwórcą,

bo z suchego dna kopalni zaczął tryskać wielką fontanną cudowny płyn, który w tłoczni zamieniał się w iście czarodziejski sposób w ropę, a ta znów w dolary.

Powszechnie jest wiadomem, że tłocznie w Borysławiu nie są pracowniami średniowiecznych alchemików i cudów żadnych nie dokazują, jeno odbierają ropę i tę ropę czystą której zanieczyszczenie nie może przekroczyć pięć procent.

W jaki więc sposób tłocznia przyjmowała z kopalni „Maryna", która nigdy ropy nie miała, znaczne ilości ropy, to jest na razie tajemnicą, którą niebawem wyświetlą władze, prowadzące śledztwo w tej tajemniczej i

sensacyjnej sprawie.

Tajemniczy proceder oddawania nieistniejącej ropy przez kopalnię „Maryna" do tłoczni musiał trwać czas dłuższy, skoro to aż zwrócił uwagę ków powołanych do kontroli.

Zaczęła się obserwacja kopalni. Rozumie się, nie dierżawcy i naraz ropę zaczyć. Ale było już zapóźno, śladów, gdyż pomiary zbiorczynowych udowodniły brak ilości ropy, tak, że straty

na 21.500 dolarów.

Jasnem jest, że w oszukaństwie jest zamieszana tłocznia, bo dać, szkodziła własnej firmie, działu tłoczni cała afera myślenia. Kto z personelu działał najbardziej na szkodę okaże się niebawem.

Zachodzi jeszcze bardzo naftowych stosunków pytania z komitentów tłoczni nie wany wskutek „ropodajności „Maryna"

Toczące się śledztwo ocwem na powyższe pytanie obecna afera nie zatoczy szych kręgów.

Zamieszani w te oszustwa znajdują się już w więzieniu ich są następujące: Zenon man Schutzmann, dzierżawca „Maryna", Józef Schutzmann, cy Schutzmann, Izydor Hauptmann.

Prawdopodobnie nastąpi towania, gdyż więcej osób palce w tej brudnej ropie.

12 krów, 3 cielęta i 3 ko

zginęły w płomieniach.

Łódź, 1 lutego. Ubiegłej nocy we wsi Wola-Topolowa, pod Koninem, wybuchł pożar w zagrodzie Jana Jakubowskiego. Pożar szerząc się z błyskawiczną szybkością objął niebawem

trzy inne zagrody

Wincentego Kasprzaka, Władysława Ciołka i Antoniny Maślankowej. Do pożaru przybyło kilka oddziałów straży ogniowej. Akcja ratunkowa trwała do rana. Domy mieszkalne zdołano uchronić od pożaru, natomiast spłonęły doszczętnie 4 stodoły, dwa śpichrze i wozownie oraz 5 obór, w których zginęło od dymu i ognia 12 krów, 3 cielęta i 4 konie. Straty wyrządzone przez pożar

kilkadziesiąt tysięcy

W rezultacie przeprowadzenia ustalono, że pożar wskutek podpalenia, o którym jest służący Jakubowskiego dwik Gawroński.

Gawroński tłumaczy, że ni pozostawił przez zapomnienie

zapaloną lampę naftową

która najprawdopodobniej się i spowodowała pożar.

Gawrońskiego zatrzymano do czasu przeprowadzenia.

Bandyta skazany na 28 lat więz

lie lat życia, tyle lat kary.

Z Będzina donoszą:

Przez dłuższy czas grasowała w Zagłębiu Dąbrowskiem nieuchwytna banda włamywaczy, siejąc postrach, zwłaszcza wśród mieszkańców rolniczej części Zagłębia.

Banda ta dokonała kilkudziesięciu kradzieży z włamaniem, napadów, posługując się również bronią, aż wreszcie przed kilku miesiącami została zlikwidowana.

Ujęto trzech członków bandy, oddając ich w ręce sprawiedliwości główny jednak członek i herszt bandy Jan Kasprzyk z Grudkowa uszedł przed pościgiem policji. Wreszcie i on swych kompanów i onegdaj ławie oskarżonych, przed sądem okręgowym w Czeladzi. Oskarżony w sprawach popierał przed miejscowego komisarjatu, zeznawało szereg świadków, pośród poszkodowanych.

Ze względu na bujną przeszłość 28-letniego bandyty, który już kilkakrotnie, między innemi wojskowy za dezercję, sąd przyznał mu karę

28 lat więzienia.

Ogłoszenie wyroku wywołało zumiałe poruszenie wśród publiczności. Trzeba dodać, że nie ostateczna. Kasprzyk będzie stanie przed sądem okręgowym w Sosnowcu, gdzie odpowie za szych" sprawek.

Kasprzyk dokonał między napadu na księdza Pieńkowskiego mówił plebanję w Grodźcu spożywczy w Wojkowicach

SPORT

Ciekawy czwórmecz
odbędzie się w niedzielę.

Od kilku tygodni nie mieliśmy żadnych poważniejszych imprez w grach sportowych. Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze powiem więcej dowiadujemy zarówno w nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się

szereg meczów

koszykówki i koszykówki.

W nadchodzącą sobotę odbędą się w sali Gimnazjum Niemieckiego interesujące spotkania w grach sportowych między zespołami klubowemi. Poza tem rozegrany zostanie mecz koszykówki między mistrzem Łodzi drużyną I. K. P. a reprezentacją Gimn. Niemieckiego

Nazajutrz odbędzie się w Łodzi ciekawy czwórmecz gier sportowych między Polonją a ŁKS-em. Jak wiadomo oba powyższe kluby posiadają najruchliwsze sekcje gier sportowych w Polsce, przyczem koszykarze Polonji i ŁKS. uważani są za najgroźniejszych kandydatów

do pierwszego miejsca

Z tych względów niedzielny czwórmecz który odbędzie się w sali Gimn. Niemieckiego o godz. 16.30 zapowiada się wyjątkowo interesująco.

Finały o indywidualne mistrzostwo.

W piątek dnia 13 b. m. o godz. 20 w lokalu Hakoahu przy ul. Piotrkowskiej 83, odbędą się finały o indywidualne mistrzostwo Łodzi.

Zawody te będą dokończeniem znanych finałów które z powodu przykrych zajść ze strony publiczności musiały być przerwane.

Na przedmeczu spotkają się drużyny Hasmonei i Hakoahu w meczu trójkowym, który ze względu na dobrą formę zawodników, zapowiada się

niezwykle interesująco.

Wspólna ta impreza niewątpliwie ściągnie liczne rzesze żądnych emocji sportowców

—x-x—

MECZ i REWANŻ.
PROPOZYCJA Ł. K. S.

ŁKS zwrócił się do mistrza hokejowego klasy B okręgu warszawskiego drużyny Marymonta z propozycją rozegrania w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Łodzi jednocześnie meczu i rewanżu, gdyż robotniczy zespół hokejowy nie będzie sobie mógł pozwolić na

sprowadzenie ŁKS-u

do Warszawy. W razie przychylnej odpowiedzi rozstrzygnie się już w nadchodzącą niedzielę kwestja zdobycia mistrzostwa klasy B.

Wiązanka z Pabjanic.
Nowinki sportowe.

W niedzielę, 8 bm. rozegrano w Pabjanicach zawody koszykowe pomiędzy najsilniejszemi zespołami Kruschendera i Pabj. Stowarzyszenia. Drużyna K. E. (męska) grając faire ustępuje przeciwnikowi w stos. 15:21, FTG. nadając bardzo ostre, a nawet mordercze tempo polowała głównie na kości przeciwnika. Drużyna K. E. (żeńska) również przegrywa w stos. 4:0, grała ona pięcioro tylko w czwórkę. Sędziował prof. Kiel z Łodzi.

* * *

W najbliższą niedzielę, tj. dn. 15 bm. odbędzie się w Pabjanicach turniej drużyny bokserskiej z Pabjanicami IKP. (Łódź) i Kruschendera. Zawody powyższe są zainicjonowane przez dyr. R. Kaczerza, prezesa honor. TS. Kruschender, który ofiarował puhar dla zwycięzcy turnieju.

* * *

Mistrzostwa Podokręgu Pabjan. LZOGS., które miały się rozpocząć 25 ub. m. nie doszły do skutku, bowiem niektóre towarzystwa nie posiadają sali na przeprowadzenie treningów, a inne zaś dotychczas nie uskuteczniły wpisowego. Z tych powodów Zarząd Podokręgu odroczył rozgrywki lokalne do następnego sezonu letniego. Podokręg organizuje kurs sędziowski dla gier sportowych (koszykówka), który rozpoczyna się z dniem 12 bm.

***

TS. Kruschender zakupiło kilka stołów i wkrótce założy sekcję bilardu pokojowego. Gra ta naogół towarzyska przybiera coraz to szersze kręgi na terenie wojewódzkim i zdobyła sobie uznanie wśród najpoważniejszych towarzystw sportowych w Polsce.

—:o:—

ZIMĄ, CZY LATEM?
Sprawa drużynowych mistrzostw ping-pongowych.

Drużynowe mistrzostwa ping-pongowe naszego miasta nie zostały jeszcze rozpoczęte mimo iż kończy się już sezon zimowy i w miesiącach późniejszych trudno będzie klubom zajmować sportem, który ma rację bytu jedynie w sezonie zimowym. Nasze władze ping-pongowe winny corychlej zainteresować się tą sprawą i przyśpieszyć termin rozpoczęcia drużynowych mistrzostw ping-pongowych.

—xx—

Szczęśliwe losowanie rozgrywek
o puhar Davisa

Losowanie rozgrywek tennisowych o puhar Davisa wypadło dla Polski bardzo pomyślnie. Spotykamy się dopiero w drugiej rundzie z Norwegją, a następnie o ile wygramy, to ze zwycięzcą meczu Danja — Rumunja. Oto wyniki losowania: I runda: Anglja — Monako, Niemcy — połudn. Afryka, Szwajcarja — Irlandja, Austrja, Czechy — Hiszpanja, Węgry — Włochy. II runda — u góry Japonja, Jugosławja, Egipt — Finlandja i Belgja ze zwycięzcą 1-go meczu I rundy, następnie zwycięzcy 2 i 3-go meczu pierwszej rundy, zwycięzcy 4-go i 5-go meczu pierwszej rundy, zwycięzca 6-go meczu pierwszej rundy i Holandja, Danja — Rumunja i Norwegja — Polska. W grupie amerykańskiej walczą Meksyk — USA., a zwycięzca z Kanadą a w grupie południowej Chili — Brazylja i Urugwaj ze zwycięzcą Paragwaj — Argentyna.

—:o:—

Walne zebranie „Sokoła"
w Zgierzu.

W Tow. Gimn. Sokół w Zgierzu odbyło się roczne walne zebranie na które przybyło przeszło 100 osób. Po wyborze prezydjum i odczytaniu protokółu przystąpiono do sprawozdania z działalności za rok 1930. Dorobek Sokoła za ten okres czasu mimo trudnych warunków finansowych jest dość duży. Z ważniejszych przejawów życia należy podkreślić urządzenie Zlotu Okręgowego, akademji powstania listopadowego, sekcji dramatycznej i autonomicznej sekcji tenisowej.

Nie poszczęściło się jedynie drużynie piłki nożnej, która

spadła do klasy B.

Szkoda tej drużyny, tembardziej, że na terenie Zgierza istnieje jedynie piłka nożna przy tem towarzystwie. Niestety, brak poczucia obowiązku u niektórych graczy piłki nożnej musiało drużynę tę zepchnąć o jedną klasę niżej. Do Zarządu na miejsce pięciu ustępujących członków weszli pp. Siciński, Domicz, Matuszewski, Janowski i Sobociński.

W końcu zebranie wyraziło podziękowanie prezesowi Seweryniakowi za dotychczasową tak owocną pracę dla tej organizacji.

—xx—

Sport w kilku słowach.

(—) Odbyło się walne zebranie członków sekcji hokejowej ŁKS.

W dyskusji trwającej około 2 godzin poruszono wszystkie sprawy dotyczące i usprawnienia sekcji. W związku z mającemi się odbyć rozgrywkami o tytuł mistrza klasy B Okręgu warszawskiego i wejście do klasy A. Podniesiono również zasługi sekcji z powodu zdobycia mistrzostwa Łodzi na 1930 rok, przy wspaniałym dorobku zdobytych bramek (61:0)

Po wyczerpaniu porządku dziennego wybrano Zarząd sekcji w składzie następującym: prezes Dzieczący Lange Zygmunt, sekretarz, Wojczak Wilkarz, Tadeusiewicz Jan, gospodarz: Wróbel, kapitan: Król Władysław. O godzinie 1 posiedzenie zamknięto.

(—) Odbędzie się w przyszłą środę dnia 18 bm. międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austria. Kapitan związkowy Austrjackiego Zw. Bokserskiego p. Kurtz ustalił już skład reprezentacji austrjackiej która przedstawia się następująco: w. musza: Erben (KS Wiedeń), w. kogucia Czappak (WAC.), w. piórkowa: Lindheim (Makkabi), w. lekka: Kamba (Policyjny), w. półśrednia: Czerweny (Vienna), w. średnia Putz (SC. Polten), w. półciężka, Laub (Makkabi), w. ciężka: Korschitz (Graz). Reprezentacja Polski nie została jeszcze ustalona.

(—) Amerykańskie koła sportowe czynią usilne starania, by na nadchodzącej Olimpjadzie w Los Angelos odbył się również turniej tenisowy o mistrzostwo świata.

(—) Pod adresem dr. Krausza nadeszło zaproszenie od Viso A. C. dla ping-pongistów Hakoahu, celem rozegrania zawodów w Budapeszcie warunki proponowane przez Węgrów są nadzwyczaj dogodne. Możliwość wyjazdu zadecyduje najbliższe posiedzenie kierownictwa sekcji

—:o:—

„Bieg" na zabawie

„Zarząd P. T. S. „Bieg" komunikuje, że w dniu 15 b. m. o godzinie 16 w lokalu Tow. Gimn. „Sokół" Gniazdo II przy ul. Bol. Limanowskiego 51 odbędzie się wieczorek towarzyski połączony

z rozdaniem nagród".

Przykre ograniczenia dla palaczy.
Interwencja kupców tytoniowych.

Łódź, dn. 12 lutego. Jak wiadomo, według obowiązujących obecnie przepisów kolejowych nie wolno palić w przedziale dla niepalących nawet wtedy gdyby przedział dany zajmowali

sami palacze.

Z związku z powyższem zarząd kupców tytoniowych wychodząc z założenia, iż nowe rozporządzenie godzi w ich interesy, gdyż zmniejsza

konsumcje tytoniu

zwrócił się do Monopolu Tytoniowego z memorjałem prosząc o przedsięwzięcie odpowiednich kroków w Ministerstwie Komunikacji, w kierunku usunięcia tych ograniczeń palenia tytoniu na kolejach.

Zapomogi dla bezrobotnych
w lutym.

Aleksandrów, 12 lutego. Magistrat m. Aleksandrowa otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego pismo, zawiadamiające o przyznaniu bezrobotnym zapomóg

na miesiąc luty.

W myśl instrukcyi Urzędu Wojewódzkiego magistrat aleksandrowski przeprowadzi w ciągu piątku i soboty b. tygodnia rejestracje bezrobotnych, którym przysługiwać będzie prawo otrzymania zapomogi. Wyniki rejestracji wraz z podaniami bezrobotnych, starających się o zapomogę, wysłane zostaną do akceptacji Urzędu Wojewódzkiego.

Wypłata zapomóg uskuteczniona zostanie po dniu 20 lutego.

STRAJKI... STRAJKI...

Łódź, 12 lutego. Zgierz znajduje się w przededniu strajku snowaczy fabryk miejscowych. Powodem zatargu są sprawy materjalne, a mianowicie zamiar obniżenia płac. Zgierz posiada ogółem

do 150 tkaczy.

Tkacze wystali przemysłowcom swe postulaty. W wypadku nieuwzględnienia ich strajk rozpocznie się w dniu jutrzejszym.

„PIEŚNIARZ GÓR"
na ekranie: „Grand-kina".

Na tle melodyjnej operetki „Miłość cygańska" Lehara, stworzyli Amerykanie interesujący film dźwiękowy, mówiony i całkowicie kolorowany, przenosząc jego akcje na malownicze tło gór Kaukazkich, wplatając weń szereg momentów komicznych, ubarwiając ją ślicznemi wstawkami baletowemi. Bohater tego filmu, Lawrence Tibett, fenomenalny baryton, śpiewa swoje piosenki

z niezwykłym czarem

i urokiem, a poza głosem posiada fascynującą mimikę. Obok niego ukazuje się w roli księżniczki znana aktorka teatralna katarzyna Dal Owen oraz dwaj słynni komicy Stan Laurel i Oliver Havdy.

Treść posiada doskonałe tempo, melodje są śliczne, wystawa bogata, tłumy statystów poruszają się sprawnie, barwy naturalne, zdjęcia dźwiękowe kapitalne.

Czegoż więcej można żądać od filmu.

—xx—

Radjo-kącik

Piątek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 13.15 Muzyka gramof., 13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin 15.50 Lekcja francuskiego. 16.15 — 16.25 Komunikat. 16.25 — 17.15 Płyty gramof., 17.15 — 17.40 Odczyt. 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.10 — 19.20 Kom. Izby Przem.-Handlowej i program na dzień nast., 19.20 — 19.40 „Działalność wychowawcza Sądu dla nieletnich w Łodzi", wygł. sędzia Z. Knapik. 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Pogad. muzyczna 20.15 Koncert symf. i komunikaty oraz retransm. ze stacyj zagr.

Katowice, piątek 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 — 13.10 Koncert gramof., 13.10 — 13.20 Kom. meteorol., 15.00 Kom. gospodarczy, 15.20 — 15.35 Komunikaty. 15.50 Lekcja francuskiego, 16.15 Kącik krótkofalowy, 16.25 — 16.40 Opowiastki dla dzieci starszych, 16.40 — 17.15 Koncert gramof., 17.15 Odczyt 17.45 — 18.45 Koncert. 18.45 Codz. odcinek powieśc. 19.00 — 19.15 Rozmaitości, 19.15 — 19.40 Prof. K. Simm: „Jadalne bezkręgowce" 19.40 Pras. dziennik radj. Po dzienniku kom. sport. 20.00 — 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. Po konc. kom. meteorol. Program na dz. nast., nadprogram. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku franc.

Koenigswusterhausen, piątek 1634.9 m.

15.00 — 15.25 Program dla dziewcząt. 15.45 — 16.00 Program dla młodzieży 16.30 — 17.30 Koncert. 17.30 — 17.55 Karol Meissner recytuje własne poezje. 18.30 — 18.55 Dr C. Hagemann: „Teatr a kultura". 19.00 — 19.25 Angielski dla zaawansowanych. 19.30 — 19.50 Wykład dla lekarzy dentystów. 20.00 — 20.30 C. Gomoll i K. Graef: 20.30 Tr. z Wrocławia nast. koncert muzyki baletowej.

Teatr Art.-Liter.,
„Dobry Wieczór"
ul. Kopernika 16. Tel 184-66
dojazd tramwajami 5 6 8 9 i 16

Dziś i dni następnych!
PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Początek przedstawień 8 i 10 wiecz.
W soboty, niedziele i święta 6, 8 i 10

Kasa przedsprzed. „Reklama Polska" Piotrkowska 101, tel. 126-89. od 11—6 w sob., niedz. i święta od 1—3.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Panie doktorze czy ma pan co jeść?
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Dookoła miłości.
Dobry Wieczór: — Przez dziurkę od klucza.
Filharmonja: — Występ rosyjskiego chóru.
Apollo: — Maciste Imperator.
Bajka: — I Upadły anioł. II Dziewczyna z U. S. A.
Casino: — Wyspa zatopionych serc.
Capitol: — Rewja Hollywood.
Corso: — Piraci panamscy.
Czary: — I. Rozkosze niebezpieczeństwa. II Na Zachód.
Grand-Kino: — Pieśniarz gór.
Luna: — Król jazzu.
Mimoza: — Droga do raju.
Odeon: — Kobieta która grzechu pragnie.
Oświatowy: — Dla dorosłych Truciciel, dla młodz. Brygada śmierci.
Palace: — I. Pamiętnik upadłej; II. Reporterka z wieczorniaka.
Przedwiośnie: — Ulica potępionych dusz.
Raj: — I. Kochanka gwardzisty, II. Pani Kitty.
Resursa: — Strzał w operze.
Splendid: — Pod dachami Paryża
Stylowy: — Czerwona szabla.
Spółdzielnia: — Owoc zakazany.
Wodewil: — Rycerze miłostek.
Zachęta: — Romans panny Opolskiej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 6.58.
Zachód — 4.41.
Długość dnia 9.43.
Przybyło dnia 1.57.
Tydzień 7.

Zjazd 2-ej brygady Legjonów
w Warszawie.

Łódź, dn. 10 lutego. — Celem upamiętnienia rocznicy przełamania frontu austrjackiego w lutym 1918 roku przez II brygadę Legjonów Polskich, w dniach 13, 14 i 15 lutego odbędzie się w Warszawie Zjazd b. oficerów i Szeregowych b. II i III pułku legjonów oraz II pułku ułanów.

Jak nas informuje D. O. K. w związku z powyższem — władze wojskowe postanowiły wszystkim oficerom, b. uczestnikom tej akcji — udzielić

trzydniowego urlopu

okolicznościowego na dzień 13, 14, 15 lutego, celem wzięcia udziału w tym Zjeździe.

Wszyscy ci, którzy zechcą wziąść udział w Zjeździe otrzymają kredytowe bilety podróży do Warszawy i zpowrotem.

„KROL JAZZU"
na ekranie „Luny".

Amerykańskim „Królem Jazzu" jest Paweł Whiteman, który w tej kolorowej rewji wraz ze swym doskonałym zespołem orkiestrowym jest niejako osią, dookoła której wszystko się kręci.

Główne partnerki Pawła Whitemana Jeanette Loff i Jeannie Lang zarówno w śpiewie, w grze, jak i w tańcu dotrzymały placu przeciętnemu grubasowi. Reszta zespołu pierwszorzędna.

Prześliczne piosenki „Wspomnienie z Monterey", „Pieśń do słońca", „Ławeczka w parku" „Czar ślubnego welonu" itd. dzięki swym rytmicznym melodjom i doskonałej interpretacji wpadają z łatwością

w ucho słuchacza.

Doskonałego Johna Bolesa zaliczyć należy do szeregu czołowych amantów. Kompozycja baletowa miła dla oka, rytmiczna i pod każdym względem niezwykle udana.

Głównym atutem tej bajecznie kolorowej rewji jest sama wystawa, która przepychem swym i pomysłowością olśniewa widzów. Najbardziej charakterystyczny i godny uwagi ostatni numer „Czarodziejski tygiel" w którym Paweł Whiteman pomieszał rozmaite europejskie melodje, wreszcie przerobił je na pełen zgiełku „jazz", z którego na zakończenie wyłania się wspaniały marsz Soury.

Rewję poprzedza groteska rysunkowa, objaśniająca dlaczego Paweł Whiteman został królem Jazzu.

Całość programu stoi na wysokim poziomie artystycznym.

Bal pracowników Kasy Chorych.

Tradycyjny Bal Polskiego Związku Pracowników Kasy Chorych m. Łodzi odbędzie się w roku bieżącym — w nadchodzącą sobotę, t. j. 14 lutego w salach Związku Harcerstwa Polsk. przy ul. Ewangelickiej nr. 9.

Fakt, że dotychczasowe bale Polsk. Zw. Prac. K. Ch. m. Łodzi należały do najmilszych zabaw karnawałowych jest rękojmią, że i bal tegoroczny wypadnie jak najlepiej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś sztuka Schönherra „Panie doktorze, czy ma pan co jeść?". Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY.

Stefania Jarkowska bawić będzie publiczność w szlagierowej „Roxy" dziś czwartek, piątek i sobotę. Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem oraz w niedzielę dwukrotnie operetka Straussa „Dookoła miłości".

W pełnych próbach operetka „Hrabia Luxemburg" Lehara.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Efektowna rewja w „Dobrym Wieczorze" p. t. „Przez dziurkę od klucza" stała się sensacją dnia. Udział całego zespołu.

DZISIEJSZY KONCERT CHÓRU ROSYJSKIEGO.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert chóru rosyjskiego, składający się z 24 osób. Chór pod dyrekcją Jerzego Semionowa odśpiewa cały szereg najpiękniejszych i ulubionych pieśni rosyjskich. Koncert wzbudził duże zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

LINOTYP
W DOBRYM STANIE
za 12.500 złotych.
Połowa gotówką, reszta w sześciu ratach miesięcznych. Oferty składać w administracji pod „W. S".

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.39, N. Jork 11.23, Paryż 28.—, Praga 377.60 — — 379.60, Wiedeń czeki 79.60 — 79.88, Zurych 58.—, Berlin 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.— — 47.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 486.20, Paryż 123.97, Berlin 20.44 i pół, Amsterdam 12.10 7/8, Bruksela 34.85 3/8, Włochy 92.85, Szwajcarja 25.17 7/8, Kopenhaga 18.16 3/4 Sztokholm 18.15 1/4, Oslo 18.16 i pół, Helsingfors 193.15, Wiedeń 34.60, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.97 i pół, N. Jork 25.49 7/8, Berlin 606.25, Warszawa 286.—.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.65 — 57.76, czek na Londyn 25.01 3/4, tel. wypłaty na Warszawę 57.64 — 57.75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 11. 2. Amerykańska — zamknięcie: luty 5.76, marzec 5.80, kwiecień 5.85, maj 5.90, czerwiec 5.95, lipiec 6.—, sierpień 6.04, wrzesień 6.03, październik 6.12, listopad 6.16, grudzień 6.21, styczeń 6.23. Loco 5.91.

Liverpool, 11. 2. Egipska, zamknięcie: styczeń 9.57, marzec 8.92, maj 9.—, lipiec 9.14, wrzesień 9.30, październik 9.36, listopad 9.43, Loco 9.45.

Nowy Orlean, 11. 2. Amerykańska — zamknięcie: marzec 10.92, maj 11.17, lipiec 11.41, październik 11.70, grudzień 11.86, styczeń 11.94. Loco 10.69.

Nowy Jork, 11. 2. Amerykańska, zamknięcie: Loco 11.—, kontrakty: luty 10.77, marzec 10.90, kwiecień 11.03, maj 11.19, czerwiec 11.29, lipiec 11.44, sierpień 11.56, wrzesień 11.61, październik 11.72, listopad 11.80, grudzień 11.89, styczeń 11.98.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA DEWIZ EUROPEJSKICH.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie było duże, nie sięgało bowiem rozmiarów średnich. Dla dewiz europejskich tendencja znów była słaba, gdyż kursy wszystkich tych dewiz, będących przedmiotem obrotów giełdowych, zostały obniżone. Dolary Stan. Zjedn. straciły na kursie ćwierć grosza tj. zysk, osiągnięty w dniu poprzednim. Popyt bardzo mały. Z innych banknotów nabyto partję franków francuskich po kursie dewiz na Paryż. Dewizy na Londyn (na 1 funcie), Paryż i Pragę obniżyły się o ćwierć gr., na Włochy — o 1 gr., na Wiedeń — o 4 gr., na Szwajcarję — o 11 gr., na Belgję — o 8 gr. oraz na Holandję — 13 gr. Za dewizy na Nowy Jork płacono kurs poprzedni, natomiast wszelkie inne dewizy pozostały bez obrotów i notowań.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH I PRYWAT. PAP. LOKAC.

Obroty pożyczkami państwowemi były nad wyraz skromne przy tendencji niejednolitej. — 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna obniżyła się o zł. 150, oraz 6 proc. Poż. Dolarowa — o pół proc. Dla 5 proc. Poż. Konwersyjnej ujawniła się tendencja mocniejsza. Kurs podniósł się o 1 proc. Pozostałe pożyczki tj. 3 proc. Prem. Poż. Budowlana i 10 proc. Poż. Kolejową oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych nabywano po kursach niezmienionych. Dla prywatnych papierów lokacyjnych panowała również

tendencja niejednolita.

4 i pół proc. Ziemskie obniżyły się 25 gr. oraz 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy — 50 gr., natomiast 8 proc. L. Z. m. Warszawy zyskały na kursie 25 gr., 10 proc. L. Z. m. Lubilna — 50 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — 70 gr. Pozostałe listy zastawne (8 proc. m. Łodzi i 8 proc. m. Piotrkowa) utrzymały dotychczasowy poziom kursowy. Zanotowano również kurs 6 proc. Oblig. m. Warszawy VI o zł. 2 niższy od poprzedniego.

DALSZA ZWYŻKA AKCYJ.

Tendencja mocna dla akcyj utrzymała się i na dzisiejszem zebraniu. Chęć do zawierania tranzakcyj była większa o czem zresztą przekonywa cedula giełdowa, zawierająca więcej notowań niż w dniach ostatnich. Z akcyj bankowych akcje Banku Handlowego

straciły zysk

w wysokości zł. 2, niedawno osiągnięty. Za akcje Banku Polskiego drożej o 50 gr. natomiast za akcje Banku Zachodniego oraz Banku Związku Spół. Zarobk. — kursy poprzednie. Z akcyj chemicznych Sole Potas bez zmiany, wysokie zaś notowanie, rzadko pojawiające się na rynku osiągnęły akcje Pulsa. Z akcyj przemysłu cukowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru zyskały 50 gr. Z akcyj metalurgicznych Starachowice podniosły się o 25 gr., Norblin — o zł. 1 oraz Ostrowieckie osiągnęły dalszą i pokaźną zwyżkę zł. 3.

Co kraj, to obyczaj.

Z NAPIWKIEM, CZY BEZ?

Drażliwe pytanie.

Pewien podróżnik, zwiedzający Hiszpanje, opisując obyczaje tego kraju, opowiada o następującem, dość ciekawem zdarzeniu.

Pewnego dnia został zaproszony przez rodzinę, do której posiadał listy polecające, na wieczór. Wychodząc, pozostawił w przedpokoju dla służby pewną kwotę

tytułem napiwku.

Następnego dnia zjawił się u niego gospodarz, który go podejmował dnia poprzedniego i z najwyższem oburzeniem wezwał go do wytłumaczenia się, co znaczyła pozostawiona w jego domu kwota.

— Ależ rzecz prosta — odparł gość — przecież to zwykły napiwek dla służby. —

To tłumaczenie bynajmniej nie rozbroiło amfitriona.

— Jakto? Więc pan pozwala sobie opłacać moją służbę? — wykrzyknął jeszcze bardziej poirytowany.

Gdy gość mu wytłumaczył, że w jego ojczyźnie jest to ogólnie przyjętym zwyczajem, żeby w ten sposób wynagradzać służbę za zwiększoną pracę, której wymaga przyjęcie gości, Hiszpan nie mógł

wyjść ze zdumienia.

Według jego mniemania byłoby to niesłychane, gdyby obcy przypuszczał, że pracodawca sam nie może wynagrodzić swej służby za nadwyżkę pracy spowodowanej przyjęciem gości.

Jak się z tego okazuje, co kraj to obyczaj. Niemniej jednak ta autentyczna anegdota może pobudzić do zastanowienia się nad kwestją napiwków, która istnieje dziś nie przedstawia się tak prosto, jak dawniej. Przedewszystkiem wyższe poczucie osobistej godności u pracowników tej kategorji, którą przedtem nazywano służba domową, stoi w sprzeczności z przyjmowaniem takiego daru, jakoby z łaski. Wiemy też, że w restauracjach, kawiarniach itp. napiwki zostały

oficjalnie zniesione,

jako ubliżające, a na ich miejsce została wprowadzona obowiązkowa dopłata do rachunku.

Mniej jasno natomiast przedstawia się rzecz w domach prywatnych, a przecież i nasze kucharki i pokojówki niemniej są drażliwe na punkcie swojej godności i uważają dawne miano „służba" za ubliżające. To też zaiste goście bywają nieraz w kłopocie, czy należy służbie dawać napiwek czy nie, czy obrazi się tem elegancka panna Frania czy Zosia, lub czy nie będzie to źle przyjęte przez gospodarzy domu.

O ile jeszcze służba przy odejściu gości znajduje się w przedpokoju i usługuje przy ubieraniu, można przyjąć, iż napiwek będzie na miejscu. Trudniej znaleźć się właściwie w wypadku przeciwnym, gdy dopiero trzeba szukać

służącej w kuchni.

Takie wchodzenie do ubikacyj nie przeznaczonych dla widoku gości może być gospodyni nieprzyjemne, a niezjawianie się służącej dowodem, że nie chce przyjąć napiwku. Nie należą już bowiem i u nas do rzadkości domy, w których sama pani po każdem przyjęciu daje służbie pewne osobne wynagrodzenie ze związaną z tem nadwyżkę pracy.

Tęcza w wodzie.

Fioletowe głębiny.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że czysta woda jest bezbarwna. W laboratorjach zagranicznych dokonano bardzo ciekawych doświadczeń

pod wysokiem ciśnieniem.

Okazuje się, że promienie słoneczne na głębokości 200 metrów, a więc pod ciśnieniem około 20 atmosfer prześwietlają wodę w kolorze fioletowym, gdy bliżej powierzchni woda ma odcień zielony. Na głębokości 700 metrów dopiero promienie słoneczne zupełnie nie docierają. Stwierdzono to, opuszczając na taką głębię specjalny dzwon z aparatem fotograficznym, którego klisze notowały ilość światła, znajdującego się na odpowiedniej głębokości.

NAJWIĘKSI DŻENTELMENI

obu półkul świata.

Oskar Wilde powiedział: „Gentleman ma zawsze czas". Za czasów inflacji, gdy mieliśmy do czynienia z kolumnami cyfr, długiemi jak tasiemiec, które w sumie wyrażały wartość jednego

kurzego jajka,

musieliśmy być ze smutnej konieczności gentlemanami, rozporządzającymi zawsze obfitością czasu.

O wiele więcej jednak czasu wymaga system rachunkowy pewnego indyskiego plemienia, zamieszkującego stoki kordyjerów w południowej Ameryce, chociaż warunki gospodarczo- ekonomiczne są tam od wieków ustabilizowane, podlegały żadnym

katastrofalnym wstrzesz

Jeżeli wierzyć zapewnieniom go misjonarza angielskiego, dzi ni być uznani za

największych gentlemanów

obu półkul świata.

„Szogemek-wakhta-mokemin thla-ma" wszystko to razem skromną cyfrę 18, a tłumaczy się pujący prosty sposób: „Oblicz palce u rąk, dodaj do tego jeszcze trzy palce od drugiej.

Pomyślmy co byłoby, gdyby strze ci przeżyli czasy dewaluacji, obliczyć cenę pudełka zapałek, by oni wypożyczyć sobie palce nóg wszystkich sąsiednich plem

„Waitkyanamankupinginin kiko oznacza w tym oszczędnym „tłuszcz, wyciekający z wymienionego", czyli krótko węzłowato —

masło.

Teściowa nazywa się n wdzięcznie:

„Abaminkusithopatjuk'ma ibokusho"

Tłumaczy się to dosłownie: „ża ojca żony".

Ludzie ci podobno umierają młodo na skutek przepracowania, nie niemowy żyją długo w tej kr dącej antytezą lakonicznej Sparty.

—:o:—

Typ nowego miasta.

PRZEWRÓT W BUDOWNICTWIE?

Fabrykacja suchych domów.

Szwajcarski architekt Le Corbusier, który jednak z Francji czerpie swoje plany i pomysły i w tym kraju pracuje, wystawił na międzynarodowej wystawie dekoracyjnej projekt wilki, typ domu mieszkalnego, przeznaczonego dla ludzi nowoczesnych i doskonale dopasowanego do wymagań doby dzisiejszej. Jest to prosty w zarysie

czworobok z betonu

o jasnych przewiewnych pokojach, rozplanowanych logicznie. Mieści największy komfort w najprostszej formie. Dookoła modelu zawsze zbierali się rozbawieni widzowie, nazywając go „akwarjum".

Pomimo to wpływ modelu Le Corbusier'a wywarł duże wrażenie w sferach fachowców wszystkich krajów. We wszystkich niemal państwach, z Holandją na czele, ujawnił się nowy kierunek architektoniczny, z nowemi naukowemi i technicznemi podstawami. Dotychczas są to tylko wysiłki indywidualne, starania pionierów. Ale Le Corbusier nawołuje do ruchu kolektywnego. Stworzył projekt nowego miasta — plan z najdokładniejszemi domami rysunkowemi i obliczeniami.

Z chwilą, gdy dzieło techniczne zostaje utrwalone na papierze z dokładnem obliczeniem i pomiarami —

zaczyna istnieć naprawdę.

Plan Le Corbusiera polega na stworzeniu „promiennego miasta" (ville radieuse), przeznaczonego na to, by usunąć panujący w osiedlach miejskich mrok, przytłaczający życie duchowe jego mieszkańców.

Projekt ukazuje nam wielkie miasto — stolicę. Obszar jego jest nierównie mniejszy od wielkich miejskich środowisk dzisiejszych. Odległości w niem są mniejsze, co posiada ważne znaczenie dla pracujących. Miasto nie ma także przedmieść, co stanowi rozwiązanie

kryzysu komunikacyjnego,

t. j. nadmiernego ruchu. Zabudowanie miasta u Le Corbusiera jest nierównie gęstsze i to zgęszczenie domów prowadzi do waloryzacji gruntów. Ponadto całe miasto

tonie w ogrodach

i zieleni. Pojęcie „ulicy" w promiennem mieście jest zupełnie wykluczone. Miasto jest całkowicie przeznaczone dla piechurów. Sieć komunikacyjna znajduje się

pod miastem.

Powierzchnia zaś przeznaczona dla wyłącznego ruchu pieszego jest zarazem widownią sportów, uprawianych bezpośrednio przy domach. Te ostatnie zbudowane są w sposób, by słońce miało dostęp do każdego pokoju. Zewsząd oczy widzą światło i zieleń drzew.

Europa wymaga gruntownej przebudowy. Le Corbusier kruszył o to kopje w prasie, wykazując zwłaszcza we Francji zagrożone ruiną dzielnice poszczególnych miast. Przepowiednie jego sprawdziły się o tyle, że już 14 listopada 1930 roku runęła w gruzy cała dzielnica Lyonu, Fournieres. Le Corbusier uznaje konieczność przebudowy miast nietylko we Francji, ale w całej Europie.

Jest to niewykle obszerny program pracy — który zatrudniłby mógł

wiele rąk.

Przy odbudowie Europy Le Corbusier wyklucza dotychczasowe materjały budowlane: cegłę, cement i zaprawę oraz wodę i piasek, ponieważ uważa dawne metody tylko za przedłużenie trwającego dotąd kryzysu. Domy — zdaniem jego — powinny

powstawać w fabrykach,

a nie na miejscu dla nich przeznaczonem na prażącem słońcu lub ulewnym deszczu czy też nadchodzącym mrozie. Fabryki przemysłu ciężkiego zaopatrzone są we wszystkie potrzebne do podobnej fabrykacji przyrządy.

Jako przykład rentowności produkcji w serjach Le Corbusier podaje fabrykację aut. Wyrób poszczególnego auta wynosiłby 200.000 franków (60.000 złotych). Przez masową produkcję w serjach cena auta spada do 30.000 fr. (10.000 złotych). Biorąc powyższe pod uwagę, przypuszczać można, że cena domu przy podobnej wytwórczości mogłaby spaść do połowy, a co za tem idzie, także

cena komornego.

Le Corbusier ujmuje wymagania teraźniejszości w następujące orzeczenie:

Ktokolwiek jasno zdaje sobie sprawę z dzisiejszego kryzysu, pragnie ratować przemysł i usunąć bezrobocie, powinien zrozumieć potrzebę przebudowy miast za pomocą domów, wykonywanych w fabrykach — na sucho. Dom suchy (maison sèche) złożony z dopasowanych betonowych części, może sięgać wysokości czterdziestu czy też dwustu metrów i w niczem już przypominać nie będzie dotychczasowych domów z cegieł i kamieni. Świat bynajmniej nie chyli się ku końcowi, a powstaje na nowo. Żyjemy w pełni odrodzenia... Niektórzy architekci już wynaleźli nowe pomiary i nowe kombinacje".

Uwagi Le Corbusiera umieściło nowe ciekawe czasopismo „Plans" (plany), a w niektórych miejscowościach Francji i Holandji już przystąpiono do urzeczywistnienia tych nowych, ciekawych projektów, stanowiących przewrót w budownictwie.

Szklane dachy nad chodnikami.

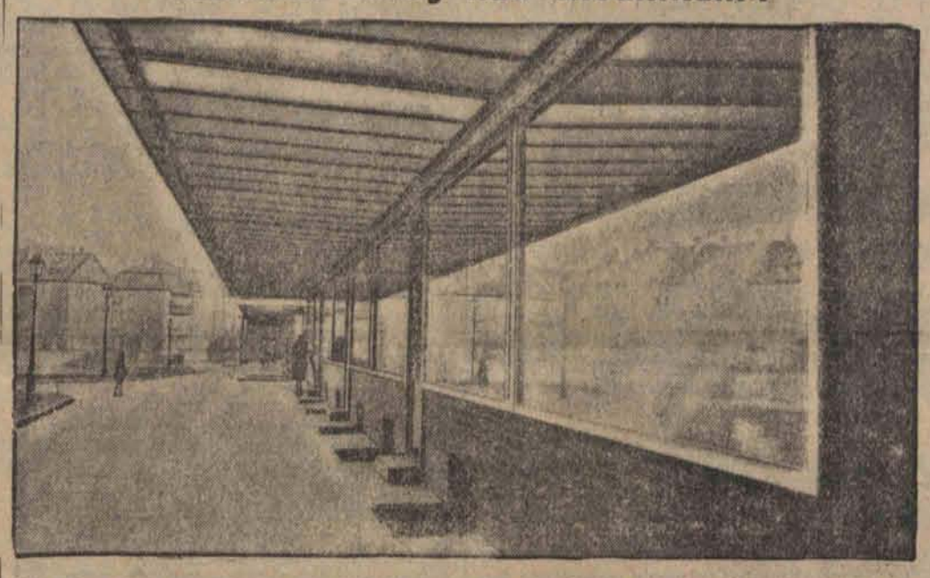

Lipsk jest pierwszem miastem na świecie, które nad chodnikami nowych ulic zmontowało szklane daszki dla ochrony przechodniów przed niespodziankami pogody. (F.)

„Tłuczek od mięsa

spaceruje po kuchni.

Stoicki pokój żółwia.

W rodzinie pewnego nauczyciela we Wiedniu

hodowano żółwia.

Jesienią, wiedziony wrodzonym instynktem zwierzę wciskało się w kąt kuchni, chowało łapki i głowę pod pancerz rogowy i zapadło w sen zimowy. W czasie tegorocznej zimy nastąpiła zmiana kucharki. Nowa służąca, dziewczyna ze wsi, która nigdy w życiu nie słyszała o żółwiu ani takiego cudeńka nie oglądała, ujrzawszy tajemniczy, dość ciężki i twardy przedmiot, zadecydowała, że pewnie musi to być

tłuczek do mięsa.

Pewnego razu, gdy miała przyrządzić sznycle po wiedeńsku bez namysłu podwyciła domniemany tłuczek i przekonała się, że doskonale nadaje się on do tej roli bez względu, czy się używa jego płaskiej czy okrągłej strony. Przez całą [illegible] ze stoickim spokojem tłukł

sznycle i pieczenie.

Niedawno jednak, pewnego słonecznego dnia żółw wysunął z pancerza głowę i łapki i wypełznął z kąta na środek podłogi. Właśnie w tej chwili służąca otworzyła drzwi i zdębiała z przerażenia. Odzyskawszy swobodę ruchów wpadła do pokoju stołowego i zbiałałemi od strachu wargami wyszeptała: „Tłuczek od mięsa spaceruje po kuchni"!

Podsłuchane.

LOGIKA.

Nauczyciel (do ucznia): — Jak to może być, że ty się nazywasz Gołąbek, a twoja matka Kromka?

Mały uczeń (po namyśle): — Dlatego, że moja matka wyszła zamąż, a ja nie.

Gra w ciemnym pokoju.

Poszukiwanie zbrodniarza.

Nowojorskie towarzystwo w nieustannej pogoni za sensacjami wymyśliło nową grę towarzyską, która szybko zdobyła sobie wszystkich, stając się najmodniejszą.

Gra nazywa się „Zbrodnia".

Polega ona na tem, że do kapelusza wrzuca się tyle kartek, ile jest w pokoju osób. Wszystkie kartki są puste, tylko jedna nosi napis: „Zbrodnia". Natychmiast po wyciągnięciu kartek, w pokoju gaśnie światło.

Ten, kto wyciągnął „zbrodnię", musi w ciemności rzucić się na jednego z obecnych i ścisnąć go (oczywiście, nieszkodliwie) za gardło.

Wówczas zapalają światło i jeden z gości

w roli detektywa

musi zbadać na podstawie pytań, kto był „mordercą".

Zasada jest przytem taka, że wszyscy, z wyjątkiem mordercy, muszą mówić prawdę. W ten sposób powstaje mnóstwo ciekawych i nowych sytuacyj, godnych uwiecznienia w powieści kryminalnej. W związku z nową grą powieści te, których popyt ostatnio jakgdyby osłabł, nanowo zyskują na popularności.

—:o:—

Przyjemny sposób

rozmawiania przez telefon.

Jeden z wielkich nowojorskich domów towarowych zaangażował specjalną **nauczycielkę intonacji głosu.**

Zadaniem jej jest nauczenie licznego personelu zatrudnionych w tej firmie telefonistek przyjemnego sposobu rozmawiania przez telefon.

Mają one rozmowę prowadzić w takim tonie, by stojący przy telefonie klient miał wrażenie, że rozmawia z człowiekiem,

który się uśmiecha.

„Uśmiechnięty głos" jest ponoć jedynym racjonalnym i skutecznym chwytem na kłótliwe i nudne klientki zamęczające personel zarówno przez telefon, jak i osobiście. Rozpoczęcie z nimi rozmowy z właściwego tonu „głosem uśmiechniętym" ma działać rozbrajająco.

Tak przynajmniej uważają dobrzy kupcy-amerykanie.

A że przykład jest zaraźliwy, więc obecnie już kilka wielkich amerykańskich firm zajęło się nauczaniem swego personelu jak mówić „uśmiechniętym głosem".

Nie krwią ludzką, a sokiem roślin

żywią się komary.

Jeden z przyrodników angielskich ogłosił swoje kilkoletnie obserwacje nad komarami. Uczonego badacza życia owadów zaciekawiło pytanie, z czego żyją komary, dlatego, iż niemożliwem jest, ażeby wyłącznie

żywiły się krwią ludzką.

Jak wiadomo, komar ma za krótką trąbkę, by mógł dotrzeć poprzez sierść do skóry zwierzęcia. Z czegóż więc żyją te roje komarów, które znajdują się w lasach? Gdyby wyłącznie z krwi ludzkiej, natenczas każdy przechodzień zaatakowany byłby tak wielką chmurą rów, iż niewiadomo,

czy uszedłby z życiem.

Po dłuższych badaniach zachow komarów w specjalnem terrarjum rem znajdowały się rozmaite poż między innemi i krew profesora w nej epruwetce, przyrodnik stwier głównym pokarmem komarów jest ślin. A więc tylko niewiele z tych owadów w ciągu swego krótkiego skosztują taki dla nich przysma krew ludzka.

Autobus o 11 kół

Groźna konkurencja kolei żelaznych.

Zakłady Kruppa sporządziły nio olbrzymi autobus, który zaś że 15 tonn ciężaru. Kolos ten s z dwóch części, połączonych Przedni wóz umieszczony na małych kółkach, mieści jedyny S. motor Kruppa i siedzenie dla cy, jest to więc

rodzaj lokomotywy,

ciągniącej za sobą kolosalny łach umieszczony wagon. Je przednie poruszane są dzwig strukcją połączoną z kołami p wozu, co zapewnia znaczne b stwo całemu wehikułowi i po na rozwinięcie szybkości 85 k na godzinę.

Pomiędzy jednym a drugi znajduje się specjalne koło i w ruch ten

kolosalny wóz,

który stać się może ze względu bezpieczeństwo i szybkość współzawodnikiem kolei.

—:o:—

Polemika

na falach eter

Zła wola sowieckich radiostacji.

Rumunja — jak donosi z Bu parvskie wydanie „New Jork H zaczęła się znów niepokoić pro radjową Sowietów. Stwierdzono tylko transmisja rosyjskich stac kofalowych przeszkadzają stac reszteńskiej, lecz udzielają infor języku francuskim, które, zdan munji, są w stosunku

do niej tendencyjne.

Co jednak najbardziej dotknęło dze rumuńskie to fakt, że Sowi budowały nową stację radjową w Tihaspolu, nad rzeką Nistro, pareset zaledwie metrów od Nowowybudowana stacja rozpo nia odczyty i doniesienia w r besarabsko - rumuńskiem, a władze i społeczeństwo. Z tego powstała myśl wybudowania m cji rumuńskiej w Kiszinan celem

zneutralizowania stacji sowie

Narazie zaś postanowiono, radjową w Bukareszcie będzie ła ze swej strony odczyty i m po francusku i innych językach skich odpowiadając na prowok wieckie. Będzie to zatem coś w polemiki radjowej, z której sł pewnie niebardzo będą zadowo

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow
Za redakcję odpowiada: Roman Furmanski.